PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 42 — Warszawa — Kraków, 16 Października 1949 r. — Rok XXXV

CZESŁAW WYCECH

Uczcijmy Zjednoczenie żywymi pomnikami

Zbliża się ważny moment w życiu wsi polskiej. Zjednoczenie Ruchu Ludowego, które nastąpi dnia 27 listopada przyśpieszy proces odbudowy kraju i budowy ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej. W ciągu ubiegłych pięciu lat lud pracujący wsi i miast dokonał wielkiej pracy odbudowy zniszczonego kraju. Przeprowadzone zostały głębokie reformy społeczne. Ustalony został kierunek rozwoju Polski Ludowej i drogi, którymi kroczyć mają masy pracujące w budowaniu swego lepszego jutra. Jednoczymy się, ażeby wzmóc siły budowy bez krzywdy i wyzysku i ażeby z siłami postępowymi całego świata walczyć o pokój i demokrację.

Dzień zjednoczenia Ruchu Ludowego mieć będzie doniosłe skutki dla życia wsi i całego narodu. Po zlikwidowaniu rozbicia w Ruchu Ludowym wytężymy siły chłopskie do walki i pracy o postęp w życiu wsi. Stoją przed nami wielkie zadania zlikwidowania na wsi skutków wielowiekowej, egoistycznej polityki obszarniczo - kapitalistycznej, która utrzymywała wieś w stanie opóźnienia gospodarczego i cywilizacyjnego. Stoi przed nami zadanie dźwignięcia wsi na wyższy poziom kulturalny i gospodarczy.

Te zadania lepiej i szybciej wykonamy, gdy zjednoczą się oba Stronnictwa Ludowe i gdy w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego zmobilizujemy jeszcze większe pracujące masy wiejskie do pracy w zakresie odbudowy i przebudowy kraju.

Wieś od dawna oczekiwała zjednoczenia Ruchu Ludowego. Zapowiedź zjednoczenia wywołała żywy oddźwięk w masach wiejskich. W Polsce Ludowej ustalił się piękny zwyczaj upamiętniania doniosłych zdarzeń żywymi pomnikami. Tak stało się i obecnie. Do Władz Naczelnych obu Stronnictw napływają uchwały gromad wiejskich i kół ludowych, które podejmują Czyny Kongresowe dla uczczenia zjednoczenia Ruchu Ludowego.

Te piękne i szlachetne uchwały musimy podtrzymać i rozszerzyć możliwie na największą ilość wsi. W czynach tych lud wiejski jako współgospodarz kraju dokumentuje swój udział w budowie lepszej przyszłości. Młode i starsze pokolenie wiejskie żywymi pomnikami czci zjednoczenie Ruchu Ludowego nie tylko doniosłymi uchwałami i deklaracjami Kongresu Zjednoczeniowego, ale MASOWYMI CZYNAMI GROMAD WIEJSKICH I CZYNNYCH LUDOWCÓW.

Chłop polski realnie ustosunkowuje się do życia. Najzupełniej odpowiadają mu czyny braci robotników dla uczczenia ważnych wydarzeń. Parę dni temu na konferencji PSL w Gdańsku zasłużony działacz kaszubski z powiatu kartuskiego wezwał koła ludowcowe z innych powiatów województwa gdańskiego do współzawodnictwa w dziele jakościowego uczczenia zjednoczenia Ruchu Ludowego.

Do stołu prezydialnego złożył uchwały kilkunastu gromad podejmujących Czyny Kongresowe. Dzielni Kaszubi, którzy przez długie wieki w imieniu Narodu Polskiego trzymali czujną straż nad Bałtykiem, nie lubią pustych słów. I już na pierwszą konferencję w sprawie zjednoczenia odpowiedzieli wezwaniem do innych gromad, aby ten dzień uświetnić żywymi pomnikami z dokonanych prac. I o takiej postawie płyną wiadomości z innych województw.

Zapadają uchwały o pracach nad odbudową szkół, zadrzewianiu dróg, przeprowadzaniu melioracji, budowaniu dróg bitych, elektryfikacji wsi i tak dalej. W ten sposób wieś upamiętnia konkretnymi czynami zjednoczenie Ruchu Ludowego. Obecne pokolenie wsi w marszu do pełnej sprawiedliwości społecznej pracą dnia codziennego przyśpiesza jej realizację.

Następne pokolenia wiejskie, patrząc na zbudowaną szkołę, zadrzewioną drogę, zelektryfikowaną wieś, widzieć będą w tych czynach wysiłek chłopski w walce i pracy o lepsze jutro wsi pracującej.

Bracia Chłopi! Ludowczynie! Młodzieży chłopska!

Ruch Ludowy wszedł w ważny okres rozwojowy. Marzenia naszych ojców i matek spełniają się. Buduje się Polska Ludowa. Podjęliśmy dzieło budowy lepszej i szczęśliwszej wsi, w której zniknie ucisk człowieka przez człowieka. Budujemy go wspólnie z całym światem pracy.

Niechże ten pamiętny dzień w naszych gromadach będzie uczczony żywymi pomnikami, jak przystało na twórczy i żywy Lud Polski.

Niech rozwija się we wszystkich wsiach akcja Czynów Kongresowych dla upamiętnienia ważnego wydarzenia w dziejach Ruchu Ludowego.

A WIĘC DO CZYNU!

Niech nam w pracy przyświecają pierwsze przykłady, które ogłaszamy w prasie obu Stronnictw Ludowych.

WŁADYSŁAW KOWALSKI

Czyn Kongresowy pracującej wsi

W „Dzienniku Ludowym" z dnia 6 października br. zostały zamieszczone pierwsze depesze zapoczątkowujące czyn Kongresowy Zjednoczenia — Stronnictw Ludowych. Głębokie zadowolenie sprawia telegram chłopów ze wsi Balkowo, powiatu białogardzkiego, województwa szczecińskiego tym, że do Czynu Kongresowego przystąpili razem z eselowcami członkowie PZPR, jak również chłopi bezpartyjni, co świadczy o czynnej postawie wszystkich chłopów wsi Balkowo, o zrozumieniu przez nich wagi zjednoczenia ruchu ludowego dla dobra Polski Ludowej i dla dobra mas ludowych.

Nie mniej radosny jest list młodzieży chłopskiej, przygotowującej się do wyższych studiów na kursach przygotowawczych w Łodzi. Wreszcie telegram Koła Stronnictwa Ludowego wsi Wrześnica, powiat Sławno.

Czyn Kongresowy chłopów z Balkowa, chłopów ze wsi Wrześnica, czy uczącej się młodzieży chłopskiej, świadczy o rosnącej stale aktywizacji mas ludowych, znaczy to, że masy ludowe szybko dojrzewają w ustroju ludowym, że coraz lepiej zaczynają pojmować sens władzy ludowej, władzy, która otworzyła przed masami pracującymi wsi i miast wspaniałą perpektywę rozwojową.

Chodzi przecież o to, aby jak najwięcej wyprodukować wszelkich dóbr, aby zaspokoić rosnące potrzeby ludzi pracy na wsi i w mieście. Chodzi o to, aby masy pracujące miast i wsi podnieść na jak najwyższy poziom oświaty, by w ten sposób wyleczyć ludzi z tego kalectwa, jakim jest ciemnota, pozostawiona nam przez rządy burżuazyjne. Wzbogacić Polskę, zaspokoić codzienne potrzeby ludzi pracy, wymieść z naszego kraju ciemnotę możemy tylko pracą, tylko wspólnym wysiłkiem robotnika, chłopa, inteligenta oświatowca i inżyniera, technika itd.

W miarę jak rosną wysiłki mas ludowych, zbliża się coraz jaśniejszy dla tych mas dzień. Dlatego każdego uczciwego człowieka na wsi i w mieście radują świadome czyny robotników walczących o zwiększenie wydajności pracy, a więc o powiększenie produkcji przemysłowej. I każdego uczciwego człowieka raduje czyn chłopów zrywających się do walki o lepsze wyniki pracy na roli, jak raduje czyn młodzieży walczącej o opanowanie nauki. W tych świadomych czynach mas ludowych wyraża się przecież władza ludu pracującego, który stare hasło „własne sprawy bierzemy we własne ręce", obecnie realizuje i wypełnia je żywą treścią we wszystkich dziedzinach życia.

Nie możliwe byłoby zrealizowanie hasła „własne sprawy bierzemy we własne ręce" za panowania rządów burżuazyjno-obszarniczych, kiedy to ręce mas pracujących były spętane i zwisały w niemocy. Niemożliwe było zaprowadzenie rzetelnej oświaty ludu, czego władze burżuazyjno-obszarnicze bały się jak ognia. Dopiero rząd ludowy obalił wszelkie krępujące lud zapory i wezwał masy ludowe do wielkiego czynu, do marszu ku wspaniałej przyszłości. Imponujący przykład mas robotniczych, które stanęły do wyścigu pracy przy odbudowie zniszczonego przemysłu, dając krajowi coraz więcej towarów przemysłowych, umożliwiających odbudowę zniszczonych miast i wsi, podnosząc rolnictwo przez produkcję maszyn rolniczych czy nawozów sztucznych, ten przykład nie minął bez echa na wsi.

Chłopi pracujący, jako współgospodarze kraju, odpowiedzieli wzmożonym tempem swojej pracy. Oprócz wzrastającej produkcji rolnej, masy chłopskie rozwijają coraz szerszą działalność oświatową i kulturalną. „Odremontujemy pałac, by założyć w nim świetlicę oraz przedszkole" — telegrafują chłopi z Balkowa! „Odnowimy świetlicę" — telegrafują chłopi z Wrześnicy. „Zobowiązujemy się doprowadzić młodzież Studium Przygotowawczego w Łodzi pochodzenia chłopskiego w stu procentach na wyższe uczelnie i zadanie to z honorem wypełnimy" — piszą uczniowie, członkowie Stronnictwa Ludowego. W całej Polsce, dzień za dniem odbywa się wielka przebudowa nie tylko życia materialnego, lecz i przebudowa psychiczna mas pracujących.

Kongres Zjednoczeniowy ruchu ludowego, to sprawa dużej wagi, wielkiego znaczenia dla mas chłopskich. Ale uczczenie Kongresu takim czynem, jak odremontowanie pałacu, odnowienie świetlicy, zaoranie ugorów, zapowiedź zorganizowania spółdzielni produkcyjnej oraz wysoko wzmożona kontraktacja trzody chlewnej lub pomoc wzajemna uczącej się młodzieży chłopskiej świadczy o przebudowie psychicznej chłopskich mas pracujących i chłopskiej młodzieży. Świadczy o coraz głębszym pojmowaniu przez chłopów i młodzież chłopską istoty władzy ludowej, której hasłem naczelnym jest: **dobrobyt i oświata dla mas pracujących! A dobrobyt i oświatę trzeba zdobywać właśnie codziennym wysiłkiem, codzienną pracą rąk i mózgów milionów ludzi pracy w Polsce dopóty, aż wszyscy będą do syta nakarmieni, obuci, odziani i oświeceni.**

Za chłopami z Balkowa podejmą Czyn Kongresowy inni chłopi. OBOWIĄZKIEM NASZEGO AKTYWU LUDOWEGO, WSZYSTKICH ŚWIATŁYCH CHŁOPÓW POWINNO BYĆ UMASOWIENIE CZYNU KONGRESOWEGO TAK, ABY CZYN TEN OGARNĄŁ WSZYSTKIE WSIE W POLSCE.

Tylko droga Poczdamu jest słuszna

Niejednokrotnie w ciągu ostatnich lat Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej protestowały przeciw polityce mocarstw zachodnich zmierzającej do podziału Niemiec. Państwa te stały i stoją na stanowisku, że tylko w drodze realizacji uchwał poczdamskich można przekształcić Niemcy na państwo pokojowe, natomiast rozbite Niemcy będą stanowić groźbę dla pokoju, ponieważ wtedy żywioły szowinistyczne i faszystowskie znajdą podatny grunt dla swojej agitacji.

Wbrew swoim zobowiązaniom oraz ostrzeżeniom i protestom mocarstwa zachodnie przeprowadziły swój plan podziału Niemiec do końca. Ukoronowaniem tego było powołanie „parlamentu" i „rządu" w zachodnich Niemczech. Tym krokiem mocarstwa zachodnie przekreśliły zupełnie umowy poczdamskie i zadokumentowały swój wrogi stosunek do szczerze pokojowo nastawionych narodów Europy. W zachodnich Niemczech przy poparciu Anglosasów doszli do władzy wczorajsi hitlerowcy, którzy jawnie i oficjalnie głoszą hasła rewizjonistyczne i wysuwają żądania terytorialne pod adresem Polski i Czechosłowacji. Ludzie ci, wśród których nie brak zbrodniarzy wojennych, wyraźnie zmierzają do odbudowy imperialistycznych Niemiec. Imperialiści anglosascy popierają rewizjonistów niemieckich dlatego, że chcą ich w razie potrzeby wykorzystać jako narzędzie agresji, skierowanej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Oczywiście, takie projekty mogą się z czasem okazać niebezpieczne i dla samych ich autorów.

Narody europejskie, które w ciągu paru ostatnich dziesięcioleci dwukrotnie padły ofiarą najazdów ze strony niemieckiej i wszystkie narody w świecie miłujące pokój, zainteresowane są w tym, ażeby Niemcy stały się państwem pokojowym. Do tego zaś celu prowadzi jedyna droga, tj. droga realizacji uchwał poczdamskich. W interesie pokoju powinien być zniszczony niemiecki przemysł wojenny, winny być unicestwione elementy reakcyjne i faszystowskie, które przygotowały i przeprowadziły agresję, natomiast do decydującego głosu w Niemczech powinny dojść żywioły demokratyczne i postępowe.

Po tej drodze poszły władze radzieckie na okupowanych przez ZSRR terenach wschodnich Niemiec. Ostatnie wydarzenia świadczą, że ta polityka jest w całej pełni słuszna i realna. Podczas gdy w zachodnich Niemczech rozlegają się wrzaski rewizjonistów pokroju p. p. Adenauera i Loritza, we wschodnich Niemczech miliony ludzi manifestują na rzecz pokoju a czołowi przedstawiciele społeczeństwa niemieckiego mówią o Odrze i Nysie, jako o granicy pokoju.

W ostatnich dniach rządy radziecki i polski wystosowały do rządów Stanów Zjednoczonych W. Brytanii i Francji noty, które potępiają politykę tych mocarstw na terenie Niemiec. Noty te stwierdzają zgodnie, że utworzenie separatystycznego „państwa" zachodnio - niemieckiego, to próba odbudowy imperialistycznych Niemiec, to pogwałcenie przyjętych przez te mocarstwa zobowiązań w Poczdamie a zarazem zdrada wobec narodów, które w czasie ostatniej wojny wykrwawiły się w walce z hitleryzmem. Odpowiedzialność za tę politykę i sytuację, jaka w jej następstwie wytworzyła się w Niemczech, ponoszą mocarstwa zachodnie.

Na szczęście — co zawdzięczać należy polityce Związku Radzieckiego — w całych Niemczech krzepną i potężnieją siły demokracji i pokoju. Siły te podejmują obecnie walkę o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy. W tej walce towarzyszyć im będzie poparcie całego narodu polskiego, który świadomy jest tego, że tylko ich zwycięstwo stworzy warunki dla dobrych i przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Niemcami.

CHŁOPSKI CZYN KONGRESOWY

Jesienią ubiegłego roku kopalnia węgla Zabrze - Wschód rzuciła wezwanie do wzmożenia produkcji przemysłowej dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych Wezwanie to podchwyciły wszystkie zakłady pracy jak Polska długa i szeroka i z tysięcy zobowiązań załóg fabrycznych, zakładów pracy, gromad wiejskich, zrodził się wspaniały Czyn Kongresowy. Czyn, który przyniósł setki tysięcy ton wydobytego węgla, setki nowych wagonów, tysiące metrów materiałów, setki nowych szkół i świetlic.

Dnia 27 listopada br. nastąpi historyczny akt Zjednoczenia Ruchu Ludowego. Jest to moment, na który od dawna czekały zorganizowane szeregi PSL i SL, jest to chwila, która położy kres rozbiciu i waśniom a zmobilizuje pracujące masy chłopskie do wspólnej, twórczej pracy i walki o lepsze jutro, które buduje naród polski pod przewodnictwem Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na wieść o zjednoczeniu chłopi - ludowcy zaczęli masowo podejmować na swoich zebraniach zobowiązania dla uczczenia tej doniosłej chwili. Rodzi się wielki Czyn Kongresowy wsi polskiej. Na ręce Centralnego Komitetu Jedności napływają liczne meldunki z wiosek całej Polski. Obok chłopów, członków PSL i SL, deklarują swój udział w czynach członkowie wiejskich organizacji PZPR. Deklaruje swój udział w czynach młodzież ZMP-owska i chłopi bezpartyjni. Cała wieś daje wyraz swej radości i zrozumienia wagi i znaczenia Jedności Ruchu Ludowego.

GMINA PŁUŻNICA, POW. WĄBRZEŹNO

Chłopi gminy Płużnicy, pow. Wąbrzeźno **postanawiają podjąć usilną i wytrwałą pracę nad** podniesieniem poziomu **gospodarczego** wsi:

Zwiększyć o 25 proc. kontraktację trzody chlewnej na rok 1950 i w terminie dostawić zakontraktowaną ilość żywca.

Zwiększyć w okresie rocznym od dnia 1 listopada br. dostawę mleka do mleczarni spółdzielczej o 25 procent.

Dostarczać do zbiornicy jajczarskiej wszystkie wyprodukowane jajka.

Postanawiają naprawić drogę na przestrzeni 3 kilometrów od granicy Kotlowo do szosy głównej w Płużnicy.

GÓRA MOTYCZNA, POW. DĘBICA

Gromada Góra Motyczna, pow. Dębica, **licząca 62** członków PSL **zobowiązuje** się w ramach Czynu Kongresowego **zwieźć cegłę i dostarczyć robocizny pieszej i konnej przy budowie szkoły. Zadaniem gromady będzie jeszcze w roku bieżącym doprowadzić budynek pod dach.**

CZAPLE, POW. ŚWIECIE

Mieszkańcy wsi Czaple, Czapelki, Dziki i Ernestowo, członkowie PSL, SL i ZSCh, dla uczczenia zjednoczenia Stronnictw Ludowych podejmują następującą uchwałę:

Wieś Czaple jest wytypowana jako miejscowość do zorganizowania pełnoklasowej szkoły podstawowej. Obecna szkoła mieści się w starym budynku gminnym o dwu salach, w których uczy się 160 dzieci. Brak jest również mieszkań dla nauczycieli.

Mieszkańcy wyżej wymienionych gromad, doceniając znaczenie szkolnictwa, zobowiązują się w ramach czynu przedkongresowego Stronnictw Ludowych:

1. opodatkować się dobrowolnie na rzecz budowy szkoły po 500 zł. od 1 ha, dostarczyć robociznę, podwody, względnie dostarczyć kamieni i żwiru.

Wartość zobowiązanych prac przy budowie szkoły oblicza się na sumę 876.000 zł.

2. Oczyścić rowy odwadniające długości około 4 km. Wartość robocizny przy wykonaniu tych prac oblicza się na sumę około 40.000 zł.

3. Uaktywnić działalność ZMP oraz dopomóc do uruchomienia boiska sportowego.

FABIANOWO, POW. OSTRÓW

Koło PSL w Fabianowie, pow. Ostrów Wielkop., **postanowiło zelektryfikować swoją wieś.** Zorganizowano komitet, do którego przystąpiło 71 udziałowców na 72 numerów w gromadzie. Do akcji tej przyłączyli się mieszkańcy gromad Ociąż i Czekanów pow. ostrowskiego. Ogólny kosztorys elektryfikacji tych 3-ch gromad wynosi 11.000.000 złotych, na poczet których mieszkańcy tych gromad zadeklarowali: 6.000.000 zł., pracę przy zwózce i ustawianiu słupów do przewodów wysokiego napięcia oraz pobudowanie sposobem gospodarskim budynków do 3-ch transformatorów. **Datę ukończenia wszelkich prac i zapalenie pierwszej żarówki ustalono na dzień 25 listopada.**

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej ostrzegają państwa zachodnie

Nota Rządu Radzieckiego

W dniu 1 października br. zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko, na polecenie rządu radzieckiego wręczył ambasadorom USA i Wielkiej Brytanii oraz chargé d'affaires Francji jednobrzmiące noty w sprawie problemu niemieckiego.

W związku z utworzeniem 20 września br. w Bonn odrębnego rządu dla amerykańskiej, angielskiej i francuskiej strefy okupacyjnej Niemiec, rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć, co następuje:

Fakt utworzenia separatystycznego rządu dla zachodnich stref Niemiec można kwalifikować jedynie jako punkt szczytowy polityki rozbicia Niemiec, prowadzonej przez rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji w ciągu ostatnich kilku lat z pogwałceniem uchwał poczdamskich.

Przez utworzenie separatystycznego (odrębnego) rządu dla Niemiec Zachodnich, 3 mocarstwa pogwałciły również postanowienia przyjęte w czerwcu br. na paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Rząd radziecki uważa, że usiłowania rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji usprawiedliwienia swych działań, dotyczących utworzenia separatystycznego rządu w Bonn, — interesami ludności niemieckiej — nie wytrzymują krytyki, ponieważ powszechnie wiadomo, że nikt nie pytał o opinię narodu niemieckiego w tej sprawie.

Z powyższego wynika, że utworzenie separatystycznego rządu w Bonn jest nie do pogodzenia z uchwałami konferencji poczdamskiej i stanowi brutalne pogwałcenie tych uchwał, u których podstaw leży konieczność zachowania jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Taką politykę trzech mocarstw można objaśnić jedynie tym, że znajduje w niej wyraz dążenie określonych kół imperialistycznych do wykorzystania Zachodnich Niemiec jako bazy dla urzeczywistnienia ich agresywnych planów, co przeistacza Niemcy Zachodnie w nowe ognisko niepokoju w Europie.

Rząd radziecki uważa więc obecnie za konieczne zwrócić uwagę na tę wyjątkowo poważną odpowiedzialność, która spada na rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w związku z polityką w Niemczech.

Sytuacja ta nadaje szczególnie ważne znaczenie w sprawie wykonania zadań odbudowy jedności Niemiec, jako demokratycznego i pokojowego państwa oraz w sprawie zabezpieczenia wykonania przez Niemcy zobowiązań nałożonych na nie w układzie poczdamskim czterech mocarstw.

Nota Rządu Polskiego

W dniu 5 października kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceminister prof. **Stanisław Leszczycki** wręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych i Francji oraz chargé d'affaires W. Brytanii noty o identycznej treści, dotyczące zagadnienia Niemiec.

Na wstępie nota przypomina, że Rząd Polski zawsze dawał wyraz stanowisku, że uważa umowę zawartą przez wielkie mocarstwa w Poczdamie za fundament, który umożliwia zbudowanie demokratycznych i pokojowych Niemiec. Po omówieniu Uchwał Poczdamskich, w myśl których Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, W. Brytania a następnie i Francja zobowiązały się przebudować Niemcy w państwo pokojowe i demokratyczne, nota stwierdza, co następuje:

„Okres, który upłynął od kapitulacji Niemiec hitlerowskich dowiódł, że po początkowym etapie współpracy, Mocarstwa okupujące zach. część Niemiec przeszły do polityki ignorowania, a następnie naruszania swych zobowiązań, przyjętych w Uchwałach Poczdamskich, podrywając w ten sposób najistotniejsze zasady uregulowania problemu niemieckiego, zgodnie z interesami bezpieczeństwa i pokoju".

W dalszym ciągu nota omawia poszczególne etapy polityki gwałcenia Umów Poczdamskich przez mocarstwa zachodnie po czym stwierdza odnośnie zachodnich Niemiec:

Dzięki poparciu ze strony 3 Mocarstw stały się one bazą zachodnio niemieckiego separatystycznego rządu, który wysunął od pierwszej chwili swego powstania na czołowe miejsce swego programu hasła odwetu, rewizjonizmu i podżegania do wojny, włączenia Niemiec do agresywnego Paktu Atlantyckiego oraz nienawiść do postępowych i demokratycznych sił własnego narodu.

W atmosferze takiej odżywają najgorsze tradycje niemieckiego militaryzmu i szowinizmu, mobilizując ciemne siły reakcji w Niemczech. Już obecnie stały się możliwe wystąpienia awanturników politycznych i podżegaczy wojennych typu Richtera i Loritza, brutalne napaści pod adresem sąsiadów Niemiec, m. in. Polski, **przypominające w swej treści hitlerowską propagandę z okresu przygotowywania agresji.**

Charakter tego separatystycznego ciała, utworzonego w wyniku pogwałcenia Uchwał Poczdamskich, potwierdza niezbicie, że na terenie stref zachodnich, pod opiekuńczymi skrzydłami 3 Mocarstw, powstaje nowa koncentracja agresywnych sił, która ponownie może zagrozić miłującym pokój narodom, a w pierwszym rzędzie sąsiadom Niemiec.

Polska — wielokrotna ofiara agresji niemieckiej — nie może przejść do porządku nad faktem kształtowania się nowego ośrodka tej agresji, który w oparciu o stare, reakcyjne elementy, stanowiące niegdyś siłę napędową faszyzmu — czerpie obecnie poparcie i zachętę z obcych ośrodków imperialistycznych.

Polska, jako państwo sąsiadujące z Niemcami, których kierunek rozwoju jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla Narodu Polskiego — widziała i widzi **w realizacji polityki Poczdamu najlepszą gwarancję usunięcia źródeł agresji niemieckiej,** na drodze reform społecznych, odsunięcia od wpływu na życie polityczne i społeczne Niemiec sił starej reakcji i neo faszyzmu, co dałoby w rezultacie ugruntowanie sił pokojowych i demokratycznych narodu niemieckiego.

Polityka Bonn stanowi jeskrawy wyraz zaprzeczenia tych zasad i odstąpienia od tej drogi przebudowy Niemiec.

Następnie nota stwierdza, **że Rząd Polski** uważał i uważa politykę narzucenia narodowi niemieckiemu podziału oraz naruszanie Uchwał Poczdamskich za wysoce szkodliwe dla sprawy trwałego pokoju, po czym stwierdza:

„Ten stan rzeczy jest alarmujący dla narodów, które nie zdążyły jeszcze zaleczyć ran, zadanych im przez agresję hitlerowskich Niemiec w ostatniej wojnie i na oczach których, **pod protektoratem 3 Rządów powstaje nowy agresywny ośrodek w zachodnich strefach Niemiec, związany z polityką międzynarodowych kół imperialistycznych.**

Rząd Polski protestuje w imieniu Narodu Polskiego przeciwko temu stanowi rzeczy, który powstał wskutek odstąpienia 3 Mocarstw od realizacji Uchwał Poczdamskich.

Rząd Polski zarazem oświadcza, że jak dotychczas, tak i nadal Polska będzie czyniła i popierała wszelkie wysiłki, zmierzające do konsekwentnej realizacji Uchwał Poczdamskich i do demokratycznego i leżącego w interesach pokoju rozwiązania kwestii niemieckiej, zgodnie z duchem tych Uchwał, przy współudziale pokojowych i demokratycznych sił w narodzie niemieckim".

☆

Noty o podobnej treści wystosowały do rządów Stanów Zjednoczonych **Czechosłowacja, Węgry, Rumunia i Albania.** Noty te zgodnie podkreślają, że polityka mocarstw w zachodnich Niemczech doprowadziła do wzrostu nastrojów odwetowych i rewizjonistycznych i że dzięki utworzeniu „rządu" w Bonn składającego się z byłych zwolenników Hitlera, Niemcy Zachodnie stają się ośrodkiem nowej agresji

Brzezie—stara wieś ludowa czci Kongres Zjednoczenia

Przejeżdżając przez nasze lasy spotykamy się bardzo często z takim widokiem. Na pewnym obszarze rosną mniejsze i większe drzewa i krzaki, a wśród nich stoi majestatyczny dąb poszczerbiony nieraz piorunami, ale mimo to imponujący swoją siłą i postacią. Gdy przechodząca burza zgina okoliczne krzaki i pomniejsze drzewa, to jedynie tylko dąb opiera się skutecznie wszelkim naporom.

Podobnie jest i między ludźmi. Takim dębem człowiekiem w gromadzie Brzezie koło Opatowa był ś. p. Dulny Kacper. Biły w niego pioruny z okolicznych ambon. Sypały się na przemian szykany i obietnice ze strony dworów i administracji endeckosanacyjnej, ale Kacpra Dulnego to nie złamało. Pod opieką jego wyrastało i kształtowało się pokolenie „Zaraniarzy" a później „Wiciarzy", którzy za wzorem Kacpra hartowali swoje chłopskie siły w walce z tymi, co chcieli zginać chłopskie karki do stóp jaśniepanów. Kształtowały się charaktery i utwierdzały w słuszności myśli o walce z odwiecznymi krzywdzicielami ludu pracującego.

A gdy zabrakło Kacpra, to zastąpili go inni w tych dążeniach i walce nieugiętej, czerpiący swe siły do pracy społecznej i politycznej z radykalnych tradycji, jakie żyją wciąż jeszcze i potęgują się w gromadzie Brzezie.

A kiedy przyszła wojenna zawierucha, spowodowana przez największych w świecie hersztów Hitlera, to dawni wiciarze, wszyscy bez wyjątku, stali się żołnierzami armii podziemnej. Zorganizowani w oddziały B. Ch. gromili faszystów, stając nieraz do tej walki nierównej w sile kilkakroć mniejszej.

Zniszczenia wojenne nie ominęły i wioski Brzezia. Została ona doszczętnie spalona, zniszczona i zrabowana. Dziś, po kilku latach wytężonej pracy, została już ona odbudowana. A z roli przodownictwa w swoim powiecie, a nawet województwie nie myśli się wycofywać. Doceniając znaczenie historycznej chwili, jaką jest zjednoczenie PSL i SL, Brzezie chce czynem i wynikiem zespołowej pracy zapisać ten dzień w historii wsi polskiej.

W pamiętny dzień 2 października na uroczystym zebraniu w obecności przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego PSL ob. Waysa Antoniego oraz przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego SL ob. Maja Juliana postanowili członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego, przy udziale członków bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz bezpartyjnych mieszkańców gromady Brzezie:

1) **Plac gromadzki o obszarze pół ha zamienić na park - boisko i wykonać wszystkie prace, by z tego zapuszczonego nieużytku uczynić miejsce pożyteczne i przyjemne.**
2) **Wybudować drogę bitą prowadzącą do tego parku - boiska.**
3) **Obsadzić plac szkolny drzewami owocowymi.**
4) **Zorganizować wszystką młodzież w Kole Z. M. P.**
5) **Założyć punkt biblioteki gminnej.**
6) **Zorganizować kurs dla analfabetów.**
7) **Zaprenumerować pisma dla wszystkich członków naszych organizacji politycznych.**
8) **Wezwać wszystkich bezpartyjnych do przystąpienia do istniejących w naszej gromadzie organizacji.**
9) **Wezwać wszystkie inne gromady naszego województwa do podjęcia podobnych uchwał i współzawodnictwa z nami w ich wykonaniu.**

Ways Antoni

FRANCISZEK TLAGA

Szkolnictwo rolnicze na nowych drogach

Kształcimy tysiące fachowców

W dniu 15 września rozpoczął się w szkołach rolniczych nowy rok szkolny. W 200 liceach rolniczych i 400 średnich szkołach rolniczych 35 tysięcy uczniów rozpoczęło naukę. Są to głównie synowie małych i średnich rolników oraz robotników rolnych. W Polsce przedwrześniowej bezrolny, mało i średniorolny chłop nie mógł korzystać z dobrodziejstwa nauki i wiedzy rolniczej. Przed wojną mieliśmy w Polsce 162 niższe szkoły rolnicze i tylko 7 szkół średnich. Niższe szkoły świeciły pustkami, bo nie zapewniały młodzieży startu życiowego, nie dawały możności znalezienia pracy i nie uprawniały do przejścia do szkoły średniej. Szkoły średnie jeszcze bardziej były niedostępne dla chłopa. Wysokie opłaty w tych szkołach pozwalały uczyć się tam dzieciom wyjątkowo bogatych chłopów i niedouczonym w innych szkołach tzw. „błękitnym młodzieńcom" ziemiańskim. Niski poziom przygotowania zawodowego rolniczego utrudniał gospodarczy i kulturalny rozwój wsi.

W okresie czterech lat odbudowy Państwa Ludowego na polu oświaty i szkolnictwa rolniczego zrobiliśmy duży krok naprzód. Dziś mamy już czynnych 200 liceów rolniczych i 400 średnich szkół rolniczych, w których uczy się 35 tysięcy uczniów. Już w roku obecnym szkoły znalazły się wobec trudności pomieszczenia i przyjęcia wszystkich zgłaszających się kandydatów. Oprócz tych szkół istnieje 6.000 ośrodków przysposobienia rolniczego, które obejmują 250.000 uczącej się młodzieży, tej, która pracuje i pozostaje w swoim gospodarstwie. Przed wojną szumne „przysposobienie rolnicze" liczyło zaledwie kilkanaście tysięcy uczestników. Obecnie młodzież wiejska masowo garnie się do szkół rolniczych. Również szkolenie korespondencyjne na wszystkich stopniach wiedzy rolniczej obejmuje coraz więcej ludzi na wsi.

Te szybkie i wielkie osiągnięcia na polu oświaty rolniczej dają gwarancję, że będą zaspokojone narastające potrzeby rolnictwa, zaś jego zadania zarówno w dziedzinie produkcji rolnej jak i organizacji oraz techniki rolnej zostaną dobrze i sprawnie rozwiązane.

Dla nowych zadań w rolnictwie opracowany został nowy program szkolenia zawodowo - rolniczego. Już w tym roku w 100 liceach rolniczych i w części szkół niższych będzie on wprowadzony w życie. Wytyczne tego programu przedstawiają się, jak następuje:

1) W nowym programie postawione jest wyraźnie i zdecydowanie powiązanie praktyki rolnej ze szkołą na wszystkich szczeblach.

2) Szkolnictwo i nauczanie rolnicze wszystkich stopni nastawione jest na ścisłą specjalizację w jednej, nieraz wąskiej dziedzinie. Taka specjalizacja pozwoli szybko wyszkolić dobrych specjalistów dla wszystkich dziedzin rolnictwa.

3) Zapewniona jest ciągłość szkolenia, tj. umożliwione jest przejście ze szkół niższego typu do wyższych.

4) Rekrutacja młodzieży do szkół będzie planowa. Kandydatów wysyłać będą te instytucje, które zapewnią pracę dla danego kandydata.

Nowa struktura szkolnictwa rolniczego przewiduje trzy stopnie szkolenia.

Pierwszy stopień szkolenia — to szkoły Przysposobienia Rolniczego. Przez te szkoły winna przejść wszystka młodzież rolnicza. W szkoleniu na tym stopniu zaszły takie zmiany, że obecnie będzie się szkolić dla określonych potrzeb jak dla PGR, drobnych gospodarstw, Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, Spółdzielni Gminnych lub dla Spółdzielni Produkcyjnych. W zakresie szkół Przysposobienia Rolnicze go każdy będzie obowiązany posiąść określone wiadomości i umiejętności zawodowe. Ukończenie szkoły Przysposobienia Rolniczego zakończone będzie egzaminem, po złożeniu którego kandydat uzyskuje Państwową Odznakę Rolniczą.

Drugi stopień szkolenia rolniczego stanowić będą szkoły i kursy masowej specjalizacji dla praktyków - rolników. Szkoły te będą zorganizowane zamiast dawnych szkół średnich, tj. gimnazjów. Kandydatów do tych szkół kierować będą Z. S. Ch., PGR i CRS. Kandydaci, którzy ze swojej praktyki posiadają dużo wiadomości — w szkole średniej uzyskają dalsze wiadomości teoretyczne i praktykę w zakresie swej specjalności. Szkół takich przewiduje się po jednej w każdym powiecie. Będą to szkoły internatowe, przystosowane do potrzeb gospodarczych danego terenu.

Na trzecim stopniu szkolenia rolniczego będą zorganizowane licea rolnicze o różnych kierunkach specjalizacji. Licea te posiadać będą jednolitą organizację, tj. 3-letni program nauczania z tym, że od marca do 1-go listopada obowiązywać będzie praktyka, zakończona 3—4 miesięczną nauką w szkole i egzaminem. Licea rolnicze dają tytuł technika w danej specjalizacji. Do liceów przyjmuje się młodzież po ukończeniu 7-miu oddziałów szkoły powszechnej lub odpowiednich stopni szkolnictwa rolniczego.

Zapotrzebowanie na siły wykwalifikowane w dziedzinie produkcji rolnej i zwierzęcej, w spółdzielniach gminnych, w przetwórstwie rolnym, w urządzaniu i regulacji gospodarstw jest wielkie. W najbliższym sześcioleciu w rolnictwie potrzeba będzie 40.000 techników rolnych i 130.000 specjalistów niższych stopni.

Rząd zapewnił niezamożnej młodzieży chłopskiej i robotniczej szeroki dostęp do tych szkół. Nauka jest bezpłatna a na utrzymanie w internatach uruchomione są duże fundusze państwowe i samorządowe. Znaczna część pilnych i niezamożnych uczniów korzysta ze stypendiów.

Minister Rolnictwa i R. R. Dąb Kocioł otworzył uroczyście 15 września w liceum w Gołotczyźnie nowy rok szkolny. Powiedział on do młodzieży m. innymi: „**Przed wami stoi potężna twierdza — nazywa się ta twierdza — nauką z jej licznymi rozgałęzieniami wiedzy. Tę twierdzę musicie zdobyć za wszelką cenę. Tę twierdzę musi zdobyć młodzież, jeżeli chce się stać budowniczym nowego życia. Bo Polska Ludowa czeka na fachowców. Żadne z was, dziewcząt i chłopców, nie zostanie po skończeniu szkoły bez pracy**".

Te wielkie, tak jasno postawione zadania i cele, poparte wspaniałymi osiągnięciami utwierdzają nas w wierze, że rozwój oświaty rolniczej i przygotowanie kadr dla rolnictwa pod względem fachowym, społecznym i politycznym jest na dobrej drodze.

Książka czytana przez miliony ludzi

Jedenaście lat temu ukazała się na półkach księgarskich ZSRR książka, która w krótkim czasie rozpowszechniła się na całym świecie, została przetłumaczona na liczne języki i osiągnęła nienotowane w dziejach wydawnictw politycznych cyfry wydań i egzemplarzy. Książka ta to Krótki Kurs Historii WKP(b), czyli Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Czym należy tłumaczyć, że książka ta — dzieło generalissimusa Stalina — zdobyła tak wielkie powodzenie na całym świecie, że w jednym tylko Związku Radzieckim ukazała się w ilości 35 milionów egzemplarzy? Należy to tłumaczyć tym, że pokazuje ona jasno i przejrzyście drogę walki i zwycięstwa partii bolszewickiej począwszy od małych kółek marksistowskich walczących z przemocą caratu i burżuazji aż do wielkiej partii, która dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej utworzyła pierwsze na świecie państwo socjalistyczne.

„Krótki Kurs" to dostępny dla każdego podręcznik teorii i praktyki marksizmu i leninizmu. Na jej kartach uczą się partie proletariackie całego świata jak walczyć i zwyciężać, jak pokonywać wszelkie trudności wewnętrzne, które mogą powstawać skutkiem odszczepieńczej, wrogiej, antyproletariackiej działalności różnych zdrajców jak kiedyś Trocki a ostatnio Tito i Rajk.

„Krótki Kurs" wykazuje prawidłowość rozwoju dziejowego i walki o powszechną sprawiedliwość społeczną, której nieuchronnym zakończeniem będzie zupełna likwidacja imperializmu.

„Krótki Kurs" to książka, która winna znaleźć się w każdej bibliotece jako teoretyczna podstawa wszelkiej działalności politycznej i społecznej w naszym kraju, dążącym do socjalizmu.

Młodzież katolicka czeka na głos episkopatu

Z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju obradowali w Poznaniu przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Po dyskusji, której tematem były ostatnie przemówienia rewizjonistów niemieckich i stosunek Watykanu do tej sprawy, zebrani powzięli uchwałę, która mówi m. in.: „My, młodzież katolicka, z żalem głębokim i bolesnym zdziwieniem obserwujemy politykę Watykanu. Trudno nie zauważyć, że stosunek Watykanu do Niemiec Zachodnich i jego stanowisko w sprawie naszych granic na Odrze i Nysie sprzyja antypolskiej polityce neohitlerowców. Tą zbieżność, nas, młodzież katolicką, napawa troską i ogromnym bólem. Młodzież katolicka okręgu poznańskiego oczekuje od episkopatu polskiego zajęcia w sprawie naszych Ziem Zachodnich i naszych granic na Odrze i Nysie stanowiska odpowiadającego woli całego społeczeństwa".

Nie byłoby w Polsce wolności i niepodległości i nie byłoby w Polsce władzy ludowej, gdyby zwycięskie armie ludu pracującego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nie rozbiły barbarzyńskich hord hitlerowskich, depczących ziemie słowiańskie.

Zwycięstwo władzy ludowej w Polsce przed 5-ciu laty stało się możliwe dzięki zwycięstwu ludu pracującego, który zbudował nowy ustrój społeczny na potężnych obszarach ZSRR i przyszedł z pomocą polskiemu ludowi pracującemu w jego walce z najeźdźcą hitlerowskim i dodał mu sił i wiary w walce w rodzimymi klasami pasożytniczymi. Od tej chwili polski lud pracujący odbudowuje i równocześnie wykuwa nowe formy ustrojowe i społeczno-gospodarcze Polski.

BOLESŁAW BIERUT

BORYS POLEWOJ — Tłumaczył Włodzimierz Kałuba

Ostatni dzień Mateusza Kuźmina

Mateusz Kuźmin słynął wśród ludzi ze swojej wsi jako odludek. Chata jego, pochylona od starości, stała z dala od wioski na skraju lasu. Ponury i małomówny, z nieodstępnym psem, z przedpotopową fuzyjką na ramieniu włóczył się po lasach i mokradłach. Gdy nadchodziła wiosna i nabrzmiewały pąki drzew, a przez przetainy śniegu przeglądać poczynały płaty czarnej ziemi, Mateusz znikał w kniei: rozpoczynały się toki głuszców. Towarzyszył mu wtedy mały Wąsia, wychowywany przezeń wnuczek, sierota.

Nie można powiedzieć, by Mateusz był we wsi nielubiany. Tyle, że odnoszono się doń nieufnie: kto wie, mówiono, co myśli człowiek boczący się na sąsiadów, mrukliwy, włóczący się wiecznie po lasach i moczarach, nie wiadomo po co i gdzie? Do zamiłowań myśliwskich od dawna już wieś odnosiła się niechętnie.

Obowiązki swe, stróża nocnego w kołchozie wypełniał jednak Mateusz dokładnie i chociaż dziewiąty krzyżyk dźwigał już na plecach, nie zdarzyło się, by ktoś odważył się pokusić o dobro, strzeżone przez starusza Mateusza i jego kudłatego i złego psa Szarka.

Kiedy zło wojny wtargnęło do zagubionego wśród lasów i jezior kołchozu „Świt" i niemieckie oddziały narciarskie zakwaterowały się we wsi, dowódca batalionu, zorientowawszy się w sytuacji zdecydował, iż nie znajdzie lepszego sołtysa, niż mrukliwy odludek Mateusz. Wezwano go więc do dowództwa, mieszczącego się w nowym budynku zarządu kołchozu, poczęstowano uprzejmie szklanką niemieckiej wódki i zaproponowano urząd sołtysa. Starzec nie przyjął ani poczęstunku, ani stanowiska, powołując się na wiek, głuchotę i niedołęstwo. Pozostawiono go w spokoju, a nawet w dowód szczególnej sympatii zwrócono mu starowiecką fuzyjkę.

Gdy nadeszła wiosna i Niemcy poczęli szykować się do ofensywy, przypomniano sobie Mateusza. Batalion narciarzy, kwaterujący w kołchozie „Świt" miał leśnymi ścieżkami przez zamarznięte jeszcze mokradła przedostać się na tyły radzieckich oddziałów generała Gorbunowa i zaatakować je znienacka. Chodziło tylko o dobrego przewodnika, a któż znał lepiej te wszystkie leśne dróżki i ścieżynki, każdą sosenkę i każdy niemal kamień w lesie, niż stary Mateusz?

Wezwano starca ponownie do komendanta batalionu i zaproponowano, by nocą przeprowadził skrycie oddział niemiecki na tyły radzieckich stanowisk bojowych. W razie odmowy — kara śmierci, a za dobre wykonanie zadania — pieniądze, mąka, nafta, a nade wszystko nowa, doskonała, niemiecka dubeltówka — szczyt marzeń myśliwego. Mnąc w ręku kosmatą i podartą baranią czapę Mateusz długo milczał. Jego spojrzenie biegło ze znawstwem ku nowiutkiej broni, której czerń mieniła się w słońcu perlistą matowością. Oficer niecierpliwie bębnił palcami po stole czekając na odpowiedź. Zdawał sobie sprawę, że w ręku tego posępnego, tajemniczego starca leżały losy batalionu, a może i powodzenie całej, tak starannie przygotowanej operacji.

Widząc, jak pożądliwie stary myśliwiec spogląda na broń, usiłował teraz właśnie odgadnąć, o czym myśli w tej chwili ten ponury, leśny człowiek.

— „Dobra sztuka" — odezwał się wreszcie Mateusz, pieszczotliwie głaszcząc zgrubiałą dłonią lśniącą lufę i zezując w stronę oficera, zapytał jeszcze:

— A pieniądzy dołoży wasza wielmożność?

— O... o... o... — zakrzyknął, wyraźnie ucieszony oficer, gdy tłumacz powtórzył mu słowa Mateusza.

— Doskonale. Powiedz mu, że praktyczny z niego człowiek. Takich ludzi Niemcy cenią. Powiedz mu, że niemieckie dowództwo nie żałuje pieniędzy tym, którzy mu wiernie służą.

Oficer triumfował. Nareszcie ma pewnego przewodnika. Ale nie to było najważniejsze. Pięć miesięcy spędzonych w tych ponurych, zimnych lasach, tak odmiennych od słonecznej i pogodnej nawet w swej niedoli Francji, gdzie poprzednio stacjonował ze swym batalionem, kazały mu instynktownie obawiać się tych niezrozumiałych dlań radzieckich ludzi, tej ponurej, okrutnej przyrody, nieprzebytych leśnych obszarów, gdzie każdy pień, każdy krzak, każda zaspa śnieżna mogła niespodzianie odezwać się strzałami. Pięć długich miesięcy, w czasie których nawet daleko za linią frontu nie można było rozebrać się do snu i niepodobna było nie trzymać pod poduszką nabitej broni.

Ale pieniądze, pieniądze!! Okazuje się, że nawet tych dziwnych, sfanatyzowanych ludzi, którzy własnymi rękoma palą w obliczu nadchodzącego wroga swoje osiedla, można kupić. Nawet i tu pieniądz posiada swoją nieodpartą siłę. Jakim spojrzeniem mierzy go ten starzec, jak stara się przeniknąć, czy go nie oszukują, czy rzeczywiście mu zapłacą!

— Powiedz mu — rzucił tłumaczowi, — że za pomoc hojnie zapłacimy. Zaproponuj mu tysiąc rubli — dodał skwapliwie.

Mateusz długo patrzył na oficera spod swych krzaczastych, żółtawo-szarych brwi i wreszcie wolno powiedział:

— Mało. Tanio chcecie mnie kupić.

— No to półtora, powiedzmy, dwa tysiące.

— Połowę z góry, wasza wielmożność!

Naradziwszy się z tłumaczem, oficer starannie odliczył papierki. Starzec zgarnął je ze stołu szeroką, żylastą ręką i niedbale wetknął za podszewkę swej czapki.

— Dobrze! Poprowadzę was wilczymi tropami, których nikt prócz mnie tu nie zna. Powiedzcie, dokąd chcecie trafić?

Oficer wymienił nazwę miejscowości, chciał pokazać na mapie.

— Nie trzeba. Wiem. Tropiłem tam lisy. Nad ranem będziemy na miejscu. A z dubeltówką, żeby nie było oszukaństwa, wasza wielmożność!

Mieszkańcy kołchozu podejrzliwym wzrokiem śledzili Mateusza, gdy wracał do siebie z niemieckiej kwatery, jak zwykle milczący, zamknięty w sobie, objętnie mi...

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Formoza — ostatnia nadzieja Czang Kai Szeka

nie będzie kolonią amerykańską

W ostatnim czasie w związku z wydarzeniami w Chinach bardzo często wymieniana jest na łamach prasy wyspa Formoza. Wyspa ta bowiem—jak się wydaje—ma być ostatnią twierdzą oporu zbankrutowanego reżimu Czang-Kai-Szeka.

Nazwa tej wyspy po chińsku brzmi Taiwan. Nazwę „Formoza", tj. piękna, nadali jej Portugalczycy w 17 stuleciu. Położona jest na wschód od południowych Chin, od których oddziela ją cieśnina Fukien. Łącznie z sąsiadującymi z nią wysepkami obejmuje ona obszar o powierzchni przekraczającej 35.000 km kwadratowych, na którym mieszka obecnie około sześć i pół miliona ludności. Wschodnia część Formozy jest górzysta. Najwyższe wzniesienia tej części wyspy przekraczają 4.000 metrów. W zachodniej części wyspy rozciągają się równiny, pokryte przeważnie gęstymi, podzwrotnikowymi lasami. Lasy te zajmują ponad 3/5 całkowitej powierzchni Formozy. Klimat tej wyspy jest gorący, wilgotny i dla ludzi, zwłaszcza dla Europejczyków niezdrowy. Dzięki temu jednak wyspa pokryta jest niesłychanie bogatą i bujną roślinnością, której zawdzięcza nazwę nadaną jej przez Portugalczyków. Poza tym Formoza jest często nawiedzana przez trzęsienia ziemi oraz przez gwałtowne burze tropikalne — tajfuny.

Pierwotną ludność wyspy stanowiły plemiona malajskie. Z czasem z pobliskiego kontynentu napłynęli Chińczycy, którzy dziś stanowią przeważającą większość zaludnienia i zamieszkują nizinną północną i zachodnią część wyspy. Ludność malajska wynosząca kilkadziesiąt tysięcy głów zamieszkuje niedostępne puszcze we wschodniej i południowej części wyspy. Ludność ta do dziś żyje na bardzo niskim, pierwotnym stopniu kultury. Nie używa prawie odzienia, a do niedawna jeszcze wypadki ludożerstwa nie należały wśród Malajów do rzadkości. Poza Chińczykami i Malajami mieszka na Formozie około 200 tys. Japończyków.

Niewielki stosunkowo obszar wyspy mieści w sobie ogromne bogactwa naturalne. Bogactw tych dostarcza przede wszystkim świat roślinny. Należy tu wymienić w pierwszym rzędzie ryż, trzcinę cukrową, herbatę, jutę oraz drzewo kamforowe. Wnętrze ziemi kryje w sobie bogate złoża węgla, soli, nafty, miedzi. Również i złoto jest tu dość często spotykane.

Formoza, która od niepamiętnych czasów została skolonizowana przez Chińczyków, prawie do końca ubiegłego stulecia wchodziła w skład państwa chińskiego, za wyjątkiem krótkiego okresu w 17 stuleciu, gdy zawładnęli nią Holendrzy. W połowie ubiegłego stulecia ku Formozie skierowały się apetyty Japończyków. Próbowali oni zawładnąć wyspą już w roku 1847. W roku 1895 po przegranej wojnie z Japonią, pod naciskiem mocarstw europejskich Chiny zostały zmuszone do odstąpienia Formozy Japończykom. Pod ich panowaniem pozostawała ona przez 50 lat, tj. do roku 1945. Jednakże w ciągu tego długiego okresu Japończycy nie zdołali tej wyspy całkowicie opanować ani skolonizować. Tubylcza ludność ani na chwilę nie pogodziła się z ich panowaniem. Nieustannie wybuchały na Formozie powstania, które Japończycy tłumili z niesłychanym okrucieństwem. Pomimo terroru nie zdołali oni złamać oporu tubylców. Usadowili się na dobre jedynie w miastach i na wybrzeżu, natomiast wnętrze wyspy pozostało dla nich wrogie i niedostępne. Oddziały japońskie, które zapuszczały się w podzwrotnikowe lasy, przepadały bez wieści. Taki stan przetrwał do drugiej wojny światowej, która grabieżcom japońskim przyniosła klęskę.

W roku 1945, w myśl umowy zawartej w roku 1942 w Kairze pomiędzy Czang-Kai-Szekiem a USA i W. Brytanią, Formoza wróciła do Chin. Jednakże równocześnie z wojskami i władzami Kuomintangu przybyły na Formozę oddziały amerykańskie. W ślad za wojskiem pospieszyli na wyspie penetracji kapitaliści amerykańscy.

Dzięki swoim bogactwom i swojemu położeniu Formoza stanowi jeden z tych obiektów na Dalekim Wschodzie, ku którym zwróciła się w pierwszym rzędzie zachłanność imperialistów amerykańskich. Wedle ich planów Formoza ma się stać amerykańską bazą wojskową, jednym z najważniejszych ogniw w łańcuchu baz, ciągnących się wzdłuż wschodniego wybrzeża Azji, od Filipin aż do cieśniny Beringa. Baza ta zabezpieczałaby panowanie zarówno Amerykanów jak i zaprzedanego im całkowicie rządu kuomintangowskiego na kontynencie chińskim.

Ostatnie wydarzenia w Chinach przekreślają jednak rachuby Amerykanów. Zwycięstwa armii ludowej położyły już kres rządom Czang-Kai-Szeka w północnych, środkowych a częściowo i w południowych Chinach. Wojska ludowe zbliżają się obecnie do Kantonu, który jest prawdopodobnie ostatnim gniazdem oporu wojsk kuomintangowskich w południowych Chinach. Stąd też już od wiosny ku Formozie zwróciły się oczy Czang-Kai-Szeka i jego wspólników. Przy pomocy amerykańskiej chcieliby oni z tej wyspy uczynić swoją twierdzę, skąd w dalszym ciągu mogliby prowadzić zbrodniczą wojnę przeciw narodowi chińskiemu. Dlatego wspólnie z Amerykanami gorączkowo fortyfikują Formozę od wiosny. Tam ściąga się resztki wojsk kuomintangowskich i sprzęt wojskowy dostarczany przez Amerykanów. Równocześnie na Formozę wycofują się z Chin wojska amerykańskie.

Amerykanie wiedzą jednak, że dalsze wspomaganie Czang-Kai-Szeka byłoby po prostu marnowaniem pieniędzy. Dlatego też w Waszyngtonie snują obecnie inne kombinacje co do Formozy. Tak np. niedawno rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu kuomintangowskiego notę z żądaniem, ażeby Formoza została przekształcona w część amerykańskiej strefy okupacyjnej na Pacyfiku. Równocześnie Amerykanie inspirują na Formozie tzw. „ruch wolnościowy", zmierzający do oderwania jej od Chin. Mówi się również, że Formoza ma być oddana pod kierownictwo ONZ a nawet nie brak głosów, aby wyspę tę zwrócić Japonii. Te wszystkie pogłoski stanowią tylko dymną zasłonę dla machinacji imperialistów amerykańskich, którzy chcą po prostu zagarnąć bogatą i ważną pod względem strategicznym Formozę pod swoje panowanie.

W ostatnich tygodniach chińskie wojska ludowe zajęły położony na przeciw Formozy port Amoy i tylko niezbyt szeroka cieśnina oddziela je od tej wyspy. Niedawne opanowanie wysp Czangszan przez wojska ludowe dowodzi, że morze nie stanowi dla nich przeszkody. Równocześnie na samej Formozie wzmaga się ruch wyzwoleńczy. Daremnie przy pomocy straszliwego terroru usiłują ruch ten stłumić władze kuomintangowskie i Amerykanie. Zahartowani w walkach z najeźdźcą japońskim mieszkańcy Formozy zdecydowanie przeciwstawiają się zarówno amerykańskim imperialistom, jak i ich chińskim marionetkom. Ruch oporu na Formozie kierowany jest przez ligę ludowo - demokratyczną, skupiającą najbardziej patriotyczne i postępowe elementy spośród ludności wyspy. Jej przewodniczący Hsiech - Hsue - Hung oświadczył niedawno, że mieszkańcy Formozy uciskani przez 50 lat przez imperialistów japońskich nie pójdą teraz w niewolę imperialistów amerykańskich. Naród chiński posiada bowiem dość siły, aby udaremnić wszelkie agresywne posunięcia zaborców. Hsiech-Hsue-Hung oświadczył dalej, że ludność Formozy udzieli wojskom ludowym pomocy w wypędzeniu wojsk kuomintangowskich i amerykańskich.

O wrogich dla Amerykanów i ich chińskich pupilków nastrojach wśród ludności Formozy piszą również korespondenci amerykańscy. Wyrażają oni przy tym obawę, czy Amerykanom uda się „uratować" bodaj tę wyspę.

Wypadki w Chinach idą szybko. Nie daleki też jest dzień, w którym po rozgromieniu resztek wojsk Kuomintangu na kontynencie, rozgorzeje bitwa o Formozę. Niewątpliwie Amerykanie będą się starali usilnie, aby utrzymać wyspę w swych rękach. Jednak wola olbrzymiej większości mieszkańców i potęga Chin Ludowych w niwecz obrócą rachuby amerykańskich imperialistów.

(j. k.)

PIĄTA ROCZNICA

powstania Milicji Obywatelskiej

Dnia 7 października 1944 roku została powołana do życia przez PKWN Milicja Obywatelska.

Przed nowoutworzoną milicją stanęły ciężkie zadania. Zniszczony kraj pozostawał w powojennym chaosie, elementy przestępcze korzystały ze sprzyjających dla siebie warunków. Często głodny i źle umundurowany milicjant musiał stawać do walki z rodzimymi i obcymi faszystami. Często krwią własną cementował milicjant powstające zręby nowej Polski. Z walki tej wyszedł zwycięsko.

Dziś po pięciu latach istnienia Milicja Obywatelska może poszczycić się pięknymi wynikami w walce z przestępczością w kraju. Świadczą o tym choćby zmniejszające się ciągle cyfry wykroczeń przeciw prawu. Podczas gdy w r. 1938 zanotowano w kronikach policyjnych przeszło pół miliona przestępstw, to dziś ilość ta zmalała do jednej trzeciej tej cyfry. Gdy w roku 1938 dokonano około 400.000 kradzieży, to w r. 1948 cyfra ta spadła do 100.000. Znaczna w tym zasługa Milicji Obywatelskiej, stanowiącej składową część całego aparatu bezpieczeństwa.

Źródłem tych sukcesów osiągniętych w walce o zaprowadzenie ładu i praworządności w kraju, jest powiązanie Milicji Obywatelskiej z masami ludowymi, z ich pracą. Cały naród z ufnością i wiarą oddaje swoje mienie i życie w opiekę Milicjantów, bo wie, że zaufania tego Milicja Obywatelska nie zawiedzie.

Z okazji piątej rocznicy powstania M. O. odbyła się w Warszawie uroczysta akademia z udziałem Ministra Bezpieczeństwa Publicznego — Stanisława Radkiewicza oraz członka Rady Państwa gen. Jóźwiaka - Witolda, pierwszego dowódcy M. O. Po przemówieniach, na wniosek komendanta M. O. gen. Konarzewskiego, zebrani minutą milczenia uczcili pamięć poległych funkcjonariuszy MO i ORMO.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

jający ludzi. Nie zagadnął nikogo, z lekka uśmiechał się tylko pod wąsem, a posyłanych w ślad za nim wymysłań, zdawało się, nie słyszał. Raz tylko, gdy jeden z krzepkich parobczaków, dawniej rachmistrz kołchozu, dogonił go i zagroził mu spaleniem chałupy za kumanie się z Niemcami, Mateusz, nie odwracając głowy, odburknął:

— Mleko masz pod nosem. Powiedz matce, by ci nos obtarła.

Nie minęła godzina, gdy z ganku chaty Mateusza zbiegł mały Wasia z płóciennym woreczkiem na plecach i znikł w krzakach na skraju lasu z towarzyszącym mu Szarkiem, a stary wyszedł przed ganek i począł smarować niedźwiedzim tłuszczem swoje szerokie, podbite futrem, myśliwskie narty, spoglądając od czasu do czasu w kierunku okien zajmowanej przez niemieckiego oficera izby. A Niemcy tymczasem szykowali się do wymarszu. W mdłym świetle karbidowej lampki dowódca ich kończył od dawna rozpoczęty list do brata, inżyniera w zakładach optycznych w dalekiej Saksonii.

„Kochany Wilu" — pisał — już minął miesiąc, kiedy zacząłem ten list i jakoś nie mogę go skończyć. Nie dlatego, by brakowało mi czasu. O nie! Czasu miałem więcej, niż potrzeba. W ostatnich miesiącach dla zabicia nudy, wśród tych przeklętych lasów, powtarzaliśmy wciąż te same zbyteczne regulaminy i instrukcje bojowe Głupio i bez sensu, bo ci Rosjanie wywrócili do góry nogami wszelkie regulaminy wojenne i robią wszystko na opak. Ot, zwyczajnie, dziś znowu wyruszamy i dlatego właśnie chcę zakończyć ten list, zanim znowu zmierzę się z losem...

...Powinszuj mi: dziś udało mi się osiągnąć wielki sukces, zresztą przyznaję, dość nieoczekiwany. Znalazłem klucz do tej przeklętej i zagadkowej duszy rosyjskiej, która sprawia nam tyle kłopotów. Nic nowego, kochany, ot po prostu ten sam dobry, stary klucz, którym otwieraliśmy często serca w całej Europie. Pieniążki, mój miły bracie, zwykłe, umiejętnie podsunięte pieniążki, którymi, niestety, na tym terenie tak rzadko się posługujemy, w przekonaniu, że ci Rosjanie to jacyś odmienni ludzie i że tu bardziej przekonywująco brzmią automaty zuchów pana H.

Pamiętasz może, co ci pisałem w styczniu o tutejszym patriarsze-myśliwym, żywo przypominającym króla Lira, o dziwacznym nazwisku, którego nie jestem w stanie zapamiętać (niech diabli porwą te rosyjskie imiona!). Dziś właśnie dokonałem na nim doświadczenia i wyobraź sobie, drogi Wilu, świetnie mi się to udało! Pozornie się opierał, ale wreszcie zgodził się służyć nam...

Ale muszę kończyć, bo już Kurt melduje, że batalion gotów do drogi. Żegnam cię, kochany bracie i ściskam serdecznie jak zawsze, ale list prawdopodobnie skończę kiedy indziej..."

Gdy się ściemniło batalion strzelców górskich na nartach, w pełnym uzbrojeniu, ciągnąc za sobą na sankach karabiny maszynowe, wyruszył ze wsi i skręciwszy z szerokiej drogi w bok, powoli zagłębiał się w las. Na przedzie, zamaszystym, myśliwskim krokiem sunął na swych szerokich deskach stary Mateusz. Szybko zapadała noc. Tumany kłującego śniegu i wciąż gęstniejącej mgły potęgowały ciemność, nie pozwalając idącym widzieć dalej, niż plecy najbliższego sąsiada. Mateusz prowadził Niemców śnieżną calizną. Przez całą noc oddział brnął poprzez zaspy, wlókł się po nieprzetartym, zlodowaciałym śniegu, przekraczał koryta zamarzniętych, leśnych strumieni, gubił się w parowach, przedzierał się poprzez ostre gałęzie krzaków. Dowódca z kompasem w ręku, raz po raz sprawdzał kierunek i wciąż zatrzymywał przewodnika, zapytując, dlaczego tak dziwacznie kluczy i kiedy kres drogi.

Mateusz niezmiennie odpowiadał:

— Szosy przecież w puszczy nie ma. Poczekajcie. Przed świtem będziemy na miejscu — i przypominał o przyrzeczonej dubeltówce.

Obarczeni bronią i zapasami bojowymi żołnierze tracili coraz bardziej siły. A droga zdawała się nie mieć końca. Ludzie obijali się o drzewa, przewracali na pniach, zaczepiali o krzaki. Nadeptywali sobie wzajem na narty, padali, podnosili się. Wydawało się, że ten niewidoczny, trwożnie i smętnie szumiący las zastępuje im drogę, chwyta pazurami gałęzi, ustawia przeszkody z zasp śnieżnych, ze zwalisk pni i korzeni. Zmęczona, rozciągnięta kolumna wlokła się w nieładzie, którego opanować nie były w stanie gardłowe wrzaski podoficerów.

Gdy wschód zapłonął pomarańczowym, mroźnym brzaskiem, przednie szeregi wychyliły się właśnie z lasu i zatrzymały się na szerokiej polanie przed głębokim parowem, gęsto porośniętym krzakami.

— No, chyba już doszliśmy. Mateusz swoje zrobił — rzekł starzec.

Zdjął czapkę i otarł nią spoconą łysinę. Siedząc na śniegu, pomęczeni oficerowie zaciągali się nerwowo dymem, z trudem trzymając papierosy w skostniałych i drżących od zimna palcach. Podoficerowie ściągali z lasu zapóźnionych w marszu żołnierzy w poszarpanych i brudnych po nocnej wędrówce płaszczach ochronnych.

A stary Mateusz, stojąc na wzgórku i uśmiechając się spoglądał ku wschodowi, gdzie nad iskrzącymi, śnieżnymi polami ukazał się różowawy rąbek wschodzącego słońca. Nie ukrywając już uśmiechu, zerkał na Niemców.

Ranek był cichy i mroźny. Śryż suchym chrzęstem załamywał się pod ciężarem nart. W pobliskiej olszynie wesoło i dźwięcznie ćwierkały gile, pracowicie łuskając ziarenka z małych, czarnych szyszek. Zupełnie w pobliżu krótko zaszczekał pies.

— Mateusz zrobił swoje — raz jeszcze odezwał się starzec. I całą jego chmurną twarz rozświetlił nagle szeroki, triumfujący uśmiech. W tej że prawie chwili ciszę poranka rozdarły suche trzaski seryjnych strzałów. Zagwizdały kule, rozbryzgując śryż i podnosząc małe fontanny suchego śniegu. Echo szerokimi falami popłynęło przez las, gdzie niegdzie zaszeleścił spadający z potrąconych gałęzi szron. Krótkie serie karabinów maszynowych biły tuż, tuż.

Żołnierze, nie zdając sobie sprawy co się stało, rzucali się w śnieg, przerażeni i oszołomieni. A karabiny siekły i siekły śnieżną równinę, ogniową obręczą ściskając kolumnę z obu stron. Próbowano uciekać

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Z życia gospodarczego w woj. krakowskim

Akcja regulująca planową gospodarkę hodowlaną a z drugiej strony normalne zaopatrywanie rynku mięsnego w towar na terenie województwa krakowskiego prze biega dość niejednolicie. Wykazują to końcowe fazy kontraktacji trzody na I kwartał 1950 r. Plan kontraktacji trzody na I kwartał 1950 r. skończył się z dniem 30 września br. Niektóre powiaty, jak Olkusz, Miechów, Nowy Sącz, Żywiec, Nowy Targ wykonały przedterminowo plan zawarcia umów. Inne, jak powiat Limanowa, gdzie akcja ta szła jak po grudzie, w ostatnich tygodniach zdobyły się na duży wysiłek i dobiły do mety. Wiele gromad przekroczyło ustalony plan, inne wyrównały zaniedbania. Natomiast powiat Brzesko, który na rok 1949 przodował w akcji kontraktacyjnej, przekraczając w dużym procencie zakreślony plan, zakontraktował do połowy września na I kwartał 1950 r. zaledwie 50 procent normy.

Jako przyczynę niedociągnięć w słabszych powiatach podawano niedostateczną współpracę między Związkiem Samopomocy Chłopskiej a Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni (PZGS), dalej słaby kontakt zarządów spółdzielni z grupami hodowców, wreszcie niedostateczną propagandę o korzyściach, jakie wypływają z kontraktacji trzody dla chłopa, jak również wrogą propagandę.

Przypuszczać należy, że ostatnie sprawozdania z powiatów przyniosą poprawę i słabsze powiaty osiągną zaprojektowane cyfry.

Grupy hodowców. Zadowalające wyniki na terenie województwa krakowskiego dała organizacja grup hodowców i plantatorów. Doniosłym ich zadaniem jest powiązanie pracy gospodarstw indywidualnych z narodowym planem gospodarczym. Oto wyniki:

Od 1 stycznia do 30 sierpnia 1949 r wzrosła ilość członków grup hodowców w stosunku do ilości dawnych zrzeszeń branżowych jak następuje: trzody chlewnej z 544 na 38.657 w 1.578 grupach, bydła 2.080 na 11.346 w 683 grupach, drobiu z 500 na 8.214 w 287 grupach, zaś plantatorów roślin włóknistych i oleistych z 1300 na 9.876 w 6.020 grupach.

Rezultaty te osiągnięto przy bardzo silnym współdziałaniu Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego i Centrali Rolniczej. Obecnie chodzi o to, by grupy te rozwijały coraz żywszą działalność, co przede wszystkim powinno dać wyniki przy dalszej kontraktacji. Na marginesie podajemy, że plan kontraktacji rzepaku — według sprawozdań poprzednich — wykonano w 98%.

Skup owoców, których urodzaj w tym roku u nas jest nadzwyczajny, przebiega również wahadłowo. By nie być gołosłownym, powołamy się na praktyki w Dąbrowie Tarnowskiej. Raz spółdzielnie zakupują owoce, drugi raz nie. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie zakupienie owocu przez spółdzielnie obniża momentalnie cenę rynkową na ten produkt, co odbija się na kieszeni producenta, który wyzbywa się towaru po cenie prywatnej oferty, wykorzystywującej koniunkturę. Brak odpowiednich magazynów musi sparaliżować najlepszą inicjatywę ze strony spółdzielczości.

Akcja zlewu mleka również wykazuje duże wahania. Zbyt wielka rozpiętość między ceną wolnego rynku a ceną płaconą w spółdzielni paraliżuje często akcję spółdzielczą. W jednym z powiatów płacono w spółdzielni za litr mleka 22 zł., podczas gdy w tym samym czasie na wolnym rynku płacono za litr mleka od 30 do 35 zł W takich warunkach akcja zlewu mleka musi szwankować.

Podobny fakt można zaobserwować, gdy chodzi o drób. Tam, gdzie na ten produkt jest duży popyt (Kraków i miasta powiatowe), ludność sprzedaje drób na wolnym rynku, uzyskując zań lepszą cenę. Do spółdzielni wówczas nikt nie pójdzie.

Jedną z bolączek wsi jest brak odpowiednich artykułów przemysłowych. Jesteśmy w okresie jesieni i zbliżającej się zimy. Chłopi mało i średniorolni w miarę swych możliwości materialnych starają się zaopatrzyć swoje rodziny w niedrogie materiały odzieżowe. Uważają oni, że placówką handlowo - gospodarczą, która by za spokajała ich potrzeby, winna być spółdzielnia Z. S. Ch.

Jak się natomiast przedstawia ta sprawa?

Na terenie województwa krakowskiego gminne spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej, w poczuciu obowiązku, pozakładały sklepy branżowe (materiały tekstylne). Kredyty na ten cel otrzymały z banku. W początkach były towary. Ludność biedna i średniorolna była zadowolona tak z jakości materiałów, jak również z ich doboru. Ale towar został wyprzedany. I dziś jest brak materiałów odzieżowych, a szczególnie materiałów atrakcyjnych (które mają pokup), w wielu sklepach. Trzeba ich więc szukać na wolnym rynku, po wygórowanych cenach. Dlaczego nie ma ich w spółdzielni? Dalszym mankamentem, który hamuje życie spółdzielni, to towary, które nie idą w danych ośrodkach. Towary te zamroziły kapitały spółdzielni. Na przyszłość należałoby dostosowywać towary do potrzeb danego terenu.

Niezmiernie ważną sprawą, zwłaszcza w ostatnim kwartale obecnego roku, jest sprawa umasowienia członków spółdzielni. Akcja ta ma być zakończona do 31 grudnia br. Toteż hasłem każdego aktywisty chłopskiego powinno być „wszyscy członkowie gromady — członkami spółdzielni".

E. Bielenin

Kontraktacja reguluje produkcję rolną

Kontraktacja jest nieodzownie związana z gospodarką planową. Czynniki planujące muszą dokładnie wiedzieć, co kiedy i ile danego produktu otrzymają od rolników. Ażeby zabezpieczyć przemysłowi dostateczną ilość surowca, państwowe lub spółdzielcze zakłady przemysłowe zawierają z producentem, lub jak dziś coraz częściej z grupą producentów, specjalną umowę. Umowy te zapewniają zazwyczaj duże korzyści rolnikom. Dostają oni jeszcze przed rozpoczęciem produkcji zaliczki w postaci nawozów mineralnych, kwalifikowanego materiału siewnego lub hodowlanego. A do tego wiele cennych rad i wskazówek ze strony specjalnych instruktorów. Kontraktujący natomiast muszą się dostosować do wymagań, jakie im stawia instytucja kontraktująca.

Przed wojną kontraktacja była u nas stosunkowo słabo rozwinięta. Obejmowała zaledwie 160.000 ha ziemi. A ponieważ dawała duże korzyści, skupiała się w większych majątkach, nie obejmując drobnych rolników. Rzepak, buraki cukrowe i cykoria były uprawiane tylko w majątkach obszarniczych.

Po wojnie, w Polsce Ludowej, kontraktacja objęła o wiele większą powierzchnię ziemi ornej, przy czym obejmuje ona przede wszystkim drobnych rolników. W roku 1949 zakontraktowano 525.000 ha pod najrozmaitsze uprawy. Z tego na buraki cukrowe przypada 225.000 ha, pod ziemniaki przemysłowe i konsumcyjne — 97.000 ha, zaś z innych roślin zakontraktowano: cykorii — 7.170 ha, grochu — 3.900 ha, fasoli — 1.800 ha, cebuli — 1.860 ha, konopi — 7.900 ha itd. Poza ziemniakami i cebulą plan został przekroczony.

Kontraktowanie ziemniaków zapoczątkowano dopiero w roku bieżącym. Nie można się przeto dziwić, że plan nie został w całej pełni wykonany. Odnośnie cebuli natomiast, której planowano zakontraktować 3.000 ha a zakontraktowano zaledwie 1.800 ha, mszczą się niedociągnięcia w ubiegłym roku. Wówczas bowiem firmy kontraktujące nie były w stanie wykupić od producentów zakontraktowanej cebuli.

W zakresie kontraktowania trzody chlewnej w roku bieżącym również przekroczono plan. Zaplanowano bowiem 1 milion sztuk, a zakontraktowano 1 milion 300 tysięcy sztuk mięsnosłoninowych oraz 150 tysięcy sztuk bekonowych, zamiast przewidzianych 120.000.

W planie sześcioletnim kontraktowanie z roku na rok będzie obejmowało coraz więcej ziemiopłodów i zwierząt. Kontraktacją objęte zostanie 50 różnych artykułów rolniczych, w czym 8 stanowić będą produkty zwierzęce. Już w roku 1950 państwo będzie kontraktować pszenicę, gryką, nasiona roślin pastewnych itd. Ogólna powierzchnia objęta kontraktacją zostanie w roku 1950 zdwojona. Ilość zakontraktowanych świń podniesie się do 3 milionów sztuk.

W miarę usprawniania się naszego życia gospodarczego gminne spółdzielnie przejmować będą przez swój aparat coraz więcej towarów kontraktowanych. Zlikwiduje się penetrację wsi przez poszczególne instytucje i zakłady przemysłowe, a cały odbiór towarów i zawieranie umów przeniesie się do gminnych spółdzielni. Dzisiaj, ani nawet za rok, słaby aparat gminnych spółdzielni nie byłby w stanie podołać tym wszystkim obciążeniom. Z czasem jednak, gdy szkolenie personelu spółdzielni będzie ciągłe i umiejętne, dojdziemy do większej sprawności na tym odcinku. Producenci z góry wiedzieć będą, kiedy i jaką cenę otrzymają za towary, a państwo będzie mogło swobodnie przerabiać i rozprowadzać wśród konsumentów lub wywozić za granicę.

P-a

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej)

do lasu, ale i tam już, za krzakami groźnie trzeszczały automaty. Gardłowe okrzyki rozpaczy napełniły polanę, a śnieżną biel pokryły brudne plamy ochronnych płaszczy. Oprzytomniały oficer rzucił się na starca.

Mateusz, bez czapki, wyprostowany i nagle wyolbrzymiały stał na wzgórku. Wiatr targał jego brodą, rozwiewał siwe włosy, okalające wyłysiałą czaszkę. Spod gęstych brwi błyskały odmłodzone, zwężone drwiąco, spoglądające oczy. Pełen złośliwej radości obserwował miotających się, jak oszalałe stado owiec, nie próbujących się nawet bronić Niemców.

Na widok leśnego dziada, uroczyście wyprostowanego w samym ośrodku szalejącego na polanie ognia, oficerowi zjeżyły się włosy pod hełmem i uczucie mistycznego strachu ogarnęło nim na mgnienie. Po chwili gwałtownym ruchem wyrwał z olstra parabellum i skierował je prosto w głowę starca. Mateusz, z drwiącym uśmiechem, bez drgnienia powiek, rzucił mu prosto w twarz:

— Chciałeś kupić starego Mateusza?... Sądzisz ludzi według siebie? Ty faszysto!...

Jednym ruchem wydarł spod podszewki swej czapy zwitek banknotów, cisnął je w twarz oficera i z pogardą odwrócił się plecami do skierowanej broni. Widząc, że obsługa kaemów w obawie przed zranieniem go omija pagórek, na którym stoi, a Niemcy przez tę lukę usiłują przedrzeć się do lasu, by ukryć się w zbawczych krzakach leśnego podszycia — całą siłą swego mocnego jeszcze głosu, wymachując zrudziałą czapą, zakrzyczał:

— Dziateczki! Nie żałujcie Mateusza. Bijcie gadów, żeby ani jeden nie uszedł. Mateusz...

Nie skończył. Jęknął i powoli osuwał się na śnieg, rażony kulą niemieckiego oficera. Ale i temu nie udało się ujść z życiem. Nie zrobiwszy dwóch kroków, padł obok pocięty kolejną serią karabinu maszynowego.

Nad brzegiem parowu ukazały się postacie radzieckich żołnierzy. Grzmiało i potężniało głośne „Ura". Szrelając w biegu z automatów, czerwonoarmiści pędzili resztki niemieckiej kolumny, doganiali uciekających, odbierali broń i gnali dalej śladami uciekających w las.

Wraz z nimi biegł mały Wasia. Mateuszowy wnuczek, który uprzedził swoich o wrażym podstępie. Obok toczył się ze wściekłym jazgotem kudłaty, gniewny Szarek, raz wraz zapadając się i przewracając w śniegu. Nagle pies stanął jak wryty i ze zdumieniem podniósł uszy. Zgiełk bitwy, rozlegający się w lesie, przeszyło rozpaczliwe, przeciągłe wycie.

Tak zakończył ostatni dzień swego długiego żywota Mateusz Kuźmin z kołchozu „Świt", w powiecie Wielkie Łuki, słynącym ze swoich lnów. Pogrzebano go jako oficera na miejscu gdzie padł, nad brzegiem rzeki Łowati, żegnając salwami należnymi bohaterowi. Nad śnieżną bielą połany urósł czarny kopczyk.

Tegoż wieczora oficer radzieckiego wywiadu, przeglądając dokumenty zabitych Niemców, odnalazł niedokończony list niemieckiego oficera, który nie trafi już nigdy do rąk inżyniera Wilhelma Steina w Saksonii.

Cała polska bierze udział w miesiącu przyjaźni

W ciągu całego października, t. j. Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbywać się będą w całym kraju liczne uroczystości i imprezy, mające na celu zapoznanie najszerszych mas społeczeństwa polskiego z osiągnięciami kulturalnymi naszego wielkiego sojusznika. Lokalne komitety obchodu Miesiąca Przyjaźni przystąpiły do akcji zakładania kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Jak wynika z pierwszych meldunków z całego kraju, ludzie pracy masowo wstępują do Towarzystwa.

Miejska Rada Narodowa w Krakowie postanowiła wmurować tablicę pamiątkową w domu przy ul. Szewskiej, gdzie w 1913 r. Włodzimierz Lenin wygłosił odczyt.

Zespoły artystyczne świetlic robotniczych i ZMP-owskich wystąpią ze specjalnymi programami, a następnie wyjadą na wieś, aby zapoznać społeczeństwo wiejskie z radziecką literaturą i sztuką.

W czasie października trwać będzie festiwal sztuk radzieckich we wszystkich teatrach polskich. ZMP organizuje w ramach miesiąca „Marsze Szlakami Zwycięstw".

Prezydent RP do młodzieży

Dnia 3 października przybyła do Belwederu delegacja młodzieży, która wręczyła Prezydentowi R. P. Bolesławowi Bierutowi list-deklarację, uchwaloną przez uczestników Krajowej Konferencji Młodych Patriotów Bojowników o Pokój. W odpowiedzi na list Prezydent R. P. powiedział m.in, do delegacji:

„Młodzi i najmilsi Rodacy!

Przekażcie całej młodzieży polskiej z miast i wsi, ze szkół i fabryk — że naród polski z głęboką ufnością przyjmie rozumne, serdeczne i pełne stanowczości słowa Waszego oświadczenia.

Walka o pokój — to zawołanie, które łączy dziś setki milionów ludzi ze wszystkich krajów świata. Walka o pokój — to najwyższy obowiązek każdego patrioty. Walka o pokój — to wyraz każdego nie pozbawionego sumienia i czci człowieka.

Drodzy Przyjaciele!

Wierzę niezłomnie, że cała zjednoczona młodzież polska w walce o pokój, wolność i sprawiedliwość wysunie się zaszczytnie na jedno z czołowych miejsc w narodzie i wśród walczącej młodzieży świata".

Zbrodniarze faszystowscy przed sądem w Białymstoku

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku odbył się proces dwóch przywódców terorystycznych band, t.zw. Narodowego Związku Wojskowego, utrzymywanego przez kołą imperialistyczne i faszystowskie na Zachodzie. Bandy te mają na sumieniu wiele napadów na urzędy, spółdzielnie, posterunki MO, żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej oraz na ludność wiejską.

Na ławie oskarżonych zasiadali: Romuald Rajs pseudonim „Bury", oraz Kazimierz Chmielewski pseudonim „Rekin". Przewód sądowy i zeznania świadków całkowicie udowodniły winę obu oskarżonych.

W czasie okupacji działali oni na Wileńszczyźnie, będąc członkami AK, współpracując z agentem hitlerowskiego wywiadu mjr. Łupaszko. Po wyzwoleniu oskarżeni przybyli do Polski i kontynuowali dalej swą nielegalną działalność w N.Z.W., organizując m.in. napady na 5 wsi w powiecie bialsko-podlaskim. Gromady te zostały przez bandę spalone, a 34 osoby zamordowano, w tym 12 osób spalono żywcem. Innym razem bandyci zmusili 28 chłopów do przewiezienia ich do Hajnówki, gdzie planowano napad. Z grupy tych chłopów uratowało się tylko kilku, a pozostałych wymordowano dla zatarcia śladów. W pewnym okresie swojej działalności bandyci dla zmylenia śladów nosili radzieckie mundury wojskowe. W ten sposób usiłowali oni również wzbudzić wrogie stosunki między ludnością a żołnierzami Armii Czerwonej. Przez cały czas działalności oskarżeni utrzymywali kontakt z kliką emigracyjną w Londynie. Rajs otrzymał nawet od Andersa awans na „kapitana".

Sąd skazał Romualda Rajsa na karę śmierci, zaś Kazimierza Chmielewskiego na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich i konfiskatą mienia.

Czytelnicy piszą

Ukończył szkołę powszechną

A teraz uczy innych

Akcja na froncie walki z analfabetyzmem przybiera coraz bardziej na sile. Dla przykładu, ile na tym odcinku może zrobić pojedyncza gmina, podaję kilka danych z gminy sterdyńskiej. Gmina Sterdyń zamieszkała jest przeważnie przez mało i średniorolnych chłopów. Starsze społeczeństwo jest zainteresowane twardą codzienną pracą, a mniej niestety książką czy gazetą. Nie brak jednak w wielu wioskach światłych działaczy, byłych „zaraniarzy", którzy do dzisiejszego dnia cieszą się poważaniem i szacunkiem wśród społeczeństwa.

Procent analfabetów wśród starszego pokolenia był znaczny, bo według statystyki z początku 1949 r. było ich 216, z czego 145 mężczyzn i 71 kobiet, w wieku od lat 17 do 50. Większość z nich uczęszczała co prawda do 4 klasowej szkoły, lecz nabytej umiejętności czytania i pisania szybko zapomniała, tak, że dziś tylko znikoma ilość umie się podpisać czy przesylabizować pismo. Zaradzają temu stanowi rzeczy kursy dla analfabetów, prowadzone od początku br. W Sterdyni na kurs zgłosiło się 25 uczestników, ukończyło go 5 osób, w tym kilku chłopców, synów byłych robotników folwarcznych, dla których szkoła była dotychczas zamknięta. Reszta zgłoszonych na kurs, młodzież okolicznych wiosek oddalonych od Sterdyni o 2—3 km, na kurs systematycznie nie uczęszczała i kursu nie ukończyła.

We wsi Kiełpiniec kurs prowadzony przez miejscowego kierownika szkoły ob. Franciszka Kieryła ukończyło 24 uczestników. Obecnie kursy organizowane są we wszystkich gromadach i przyniosą one niewątpliwie pozytywne wyniki zwłaszcza, że zainteresowanie nauką, szkołą i książką wśród młodzieży i starszych wzrasta. Najlepszym tego dowodem jest, że biblioteka gminna otrzymana w darze od Państwa cieszy się ogromnym powodzeniem.

Że wieś nie jest już wobec zachodzących przemian bierną, że poważnie myśli nad swoją przyszłością, niech posłuży przykład wsi Seroczyn w gminie Sterdyńskiej, która w przymusowym nauczaniu analfabetów osiągnęła najlepsze wyniki w powiecie. Na kurs w Seroczynie zapisało się 22 analfabetów w wieku od 15 do 45 lat. Kurs prowadzony jest pod kierownictwem nie jakiegoś kwalifikowanego nauczyciela, lecz przez takiego zwyczajnego sobie 20-letniego młodzieńca, który nazywa się Tadeusz Pałka, a całe jego wykształcenie to 6 klas szkoły powszechnej, służba w „SP" i 5cio dniowy kurs w powiecie.

Tadeusz Pałka nie szczędzi czasu i trudu dla swoich braci, z dumą i pełną świadomością spełnia ten zaszczytny obowiązek. Niektórzy z zespołu, jak bracia Jan i Stanisław Kowalczykowie opanowali już sztukę czytania i dziś często można znaleźć w ich ręku książkę czy gazetę.

Wielu z kursistów zrozumiało, czym w życiu jest nauka i nie zamierzają na kursie poprzestać, będą się uczyć dalej. Zresztą i sam Pałka może być przykładem usilnej pracy nad sobą samym. Dużo czyta, wertuje książki z biblioteki gminnej a i literatura piękna nie jest mu obca. Naturalnie, w pierwszym rzędzie pragnie poznać tajniki nowoczesnego rolnictwa i dla siebie i dla gospodarzy swojej wsi, aby zaspokoić ich ciekawość jak to jest np. z nauką Miczurina.

Tadeusz Pałka to przykład prawdziwego społecznika. Uczy czytać i pisać, uczy poznawać Polskę przez pogadanki o jej bogactwie i osiągnięciach. Przychodzi mu to łatwo mimo braku cenzusu naukowego, gdyż działanie swoje opiera na przywiązaniu do ojczyzny i szczęście swoje widzi w szczęściu wszystkich. Aby takich działaczy było jak najwięcej.

Paweł Kamiński

Z życia szkoły rolniczej w Sokolej Górze

Sokola Góra, to wioska leżąca we wschodniej części powiatu radomszczańskiego. Zaliczona jest ona do rzędu wiosek średnich. Mieszkańcami jej są przeważnie chłopi mało i średniorolni. Przed wojną istniał tu 300-hektarowy majątek dworski, który został rozparcelowany pomiędzy biednych chłopów w czasie reformy rolnej. Z majątku pozostawiono tylko resztówkę w wielkości 15 ha ziemi. Resztówkę tę wykorzystano w ten sposób, że oddano ją do dyspozycji organizującej się we wsi szkoły rolniczej. Sama szkoła została założona w dawnym pałacu zaraz po wyzwoleniu w roku 1945, szybko zyskując uznanie miejscowej ludności. Nie brakło kandydatów do nowej szkoły, licznie przyszli się uczyć synowie i córki okolicznych chłopów.

Pierwsze lata były dość trudne, bowiem mało było nauczycieli rolników. Każdy rok przynosił jednak pewną poprawę. Podczas gdy w 1945 r. szkoła miała tylko dwóch nauczycieli, to w roku 1947 było ich trzech, a w r. 1948 już czterech. Nauka w szkole odbywa się codziennie w godzinach przedpołudniowych, a kończy się nie rzadko o godz. 14-ej. Poza nauką teoretyczną uczniowie przechodzą dużo ćwiczeń praktycznych. Na czoło należy tu chyba wysunąć zespołową uprawę warzyw, którą uczniowie prowadzą pod kierunkiem nauczyciela. Praca ta da im niewątpliwie dużo doświadczenia i wykaże lepszą opłacalność gospodarki zespołowej nad indywidualną. Poza tymi ćwiczeniami uczniowie pielęgnują poletka konkursowe ziemniaków. Ta forma pracy nauczy ich znów planowej gospodarki i pobudzi do współzawodnictwa. Uczniowie prowadzą także hodowlę świń, którymi sami się opiekują.

Lecz nie tylko prace gospodarcze rozwijają się w szkole pomyślnie. Z niemniejszą siłą kwitnie życie kulturalne. Ton tej dziedzinie życia nadaje koło szkolne ZMP, skupiające w swych szeregach wszystkich uczniów. Organizacja ta urządza często przedstawienia, odczyty, bierze udział w uroczystościach i akademiach. Poza tym ZMP nawiązało kontakt z ośrodkami robotniczymi miejskimi, urządza dla nich występy śpiewu, recytacji i tańców regionalnych. Już po kilku takich występach młodzi ZMP-owcy zyskali sobie sympatię robotników łódzkiej fabryki Przetworów Drzewnych Nr 1, którzy wzięli szkołę i całą gromadę w opiekę. Robotnicy zaprosili również chłopów do Łodzi, aby ich zapoznać z formami produkcji. Ta wycieczka pogłębiła nadzieje młodych chłopów na lepsze jutro. Liczą oni, że przy pomocy braci robotników nauczą się i u siebie wyższych form gospodarowania.

Dodać jeszcze należy, że szkoła ma liczącą ponad 2..000 tomów bibliotekę, składającą się z książek beletrystycznych, fachowych i socjalistycznej literatury naukowej. Książki te są chętnie przez uczniów czytane. Do świetlicy szkolnej przychodzą ponadto takie pisma, jak: „Chłopi i Państwo", „Gromada", „Wieś", „Przyjaźń" itd.

Gustaw Tomala

Co słychać w Błoniu?

W południowej części powiatu sandomierskiego, w odległości około 17 km. od miasta Sandomierza, leży „odcięta od świata" mała wioska Błonie. (Nazwę wioska zawdzięcza — jak mi się wydaje — błoniom, które ją otaczają). Liczy ta wioska około 200 mieszkańców, żyjących przeważnie z rolnictwa. Ziemia tu jak w całym powiecie urodzajna, rodzą się na niej buraki cukrowe i pszenica. Uprawa roli odbywa się w znacznej części przy pomocy maszyn, które można wypożyczać w ośrodku maszynowym. Brak jednak w ośrodku traktora i wielu innych niezbędnych maszyn.

Chcę jeszcze poruszyć jeden ważny problem, jakim jest dla naszej wioski, brak światła elektrycznego. Nie winię tutaj Komitetu Elektryfikacyjnego gminnego czy też powiatowego, gdyż może nie posiadają na ten cel subwencji z Rządu, który wydaje na cele elektryfikacji corocznie pewną, określoną sumę. Jednak może w przyszłości, to znaczy w planie sześcioletnim pragnienie nasze zostanie zrealizowane. Możliwości elektryfikacji wsi są duże, gdyż linia wysokiego napięcia oddalona jest zaledwie o 3 km.

Proszę nie myśleć, że wioska nasza choć odcięta od świata jest zacofana, przeciwnie, tętni tu życie polityczne, oświatowe i kulturalne. Pomimo że nie mamy na miejscu szkoły, młodzież z naszej wioski uczy się z wielkim zapałem, uczęszczając do szkoły koprzywnickiej, stojącej na wysokim poziomie pod względem nauki. Dowodem tego jest fakt, że młodzież, która uczęszcza do gimnazjum po ukończeniu 7 klas, czyni duże postępy w nauce.

Istnieją we wsi koła partii politycznych, dające przykład swym postępowaniem na każdym odcinku życia gromadzkiego. Młodzież skupiona w ZMP pracuje bardzo słabo. Czyja wina? — Zarządu, przewodniczącego — nie wiem. Trochę winy składam na Zarząd Powiatowy w Sandomierzu, który — powiedziałbym — słabo interesuje się naszym Kołem.

Teraz pragnę wspomnieć o sporcie. Chociaż młodzieży jest mało, to jednak zapał do sportu jest duży. W wolnych chwilach młodzież przychodzi na boisko siatkówki i rozgrywa mecze z innymi wioskami. Brak sprzętu sportowego w naszym Kole to największa nasza bolączka, którą możnaby zlikwidować, gdyby nam pomogła „Samopomoc Chłopska" w Koprzywnicy, jak to czynią inne zarządy. Kilka dni temu, jak wiemy, odbyło się specjalne posiedzenie w Warszawie, na którym uchwalono pewne postanowienia dotyczące sportu na wsi. A Prezydent Bolesław Bierut powiedział niedawno: „Należy bardziej niż dotychczas sprawę wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego otoczyć troską i opieką partyjną".

Rożek Augustyn

Zetempowiec z Błonia
pow. Sandomierz

Nowa wytwórnia masy jajowej

Ostatnio odbyło się w Radomiu otwarcie wytwórni mrożonej masy jajowej. Nowa wytwórnia wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia, dzięki którym jej zdolność produkcyjna wynosi 8,5 tony masy jajowej dziennie, co odpowiada 80.000 sztuk jaj dziennie. Zamrożona masa jajowa jest pakowana do puszek blaszanych o pojemności 12,7 kg. Cała produkcja wytwórni przeznaczona jest na wywóz.

Nowootwarta wytwórnia jest trzecią w Polsce, a według opinii fachowców zagranicznych, należy ona do najlepiej wyposażonych tego rodzaju zakładów.

Dla młodych czytelników

Ciekawostki sportowe

Coś z historii sportu

Nie myślcie Czytelnicy, że sport, który tak pięknie rozwija się dziś na wsi, to rzecz nowa, jakiś wymysł dzisiejszych czasów. Sport istniał już przed tysiącami lat. Mówią o tym stare zapiski, rzeźby, piękne poematy napisane na cześć sportowych zwycięzców.

W takiej np. starożytnej Grecji, a więc państwie, które przed wielu setkami lat panowało nad ówczesnym światem, sport był wyrazem obrzędów religijnych ku czci licznych bóstw greckich. Co cztery lata odbywały się na specjalnym stadionie u stóp góry Olimp, na której mieli mieszkać bogowie, wielkie igrzyska sportowe, zwane olimpiadą. Przybywali na nie przedstawiciele licznych plemion greckich, często prosto z pola bitwy, bo jak wiadomo z historii — Grecy to naród wojowniczy. Stawali na boisku wczorajsi wrogowie, aby w szlachetnej, sportowej rozgrywce wywalczyć zwycięstwo. Na czas igrzysk ustawały liczne spory i wojny, a biada takiemu plemieniu, które odważyłoby się zwyczaj ten złamać. Inne plemiona jednoczyły się i takiego śmiałka karały. Zwycięstwo w igrzyskach olimpijskich było marzeniem wszystkich młodych Greków. Sława zwycięzcy rozchodziła się szeroko po całym kraju, a wdzięczni rodacy stawiali mu pomniki.

Jak wielkie znaczenie miały igrzyska dla Greków świadczy fakt, że obliczali oni czas według czteroletnich okresów. To znaczy, że nie dzielili czasu na lata, jak my dzisiaj, lecz na olimpiady, trwające co cztery lata. Mówili np., że to a to stało się nie w roku 776, lecz w czasie pierwszej olimpiady.

Polacy triumfowali na boiskach

Począwszy od roku 1896 zwyczaj organizowania igrzysk olimpijskich wznowiono w Europie. Od tego czasu co cztery lata w jakimś większym mieście odbywają się igrzyska z udziałem przedstawicieli sportowców niemal wszystkich państw świata. Dla kraju, który ma możność organizowania igrzysk, jest to zaszczyt wielki a i zarobić na tym można nieźle, więc zabiegają o to wszyscy.

Pierwsze nowożytne igrzyska odbyły się w stolicy Grecji, Atenach. W czasie ich trwania płonął na stadionie znicz zwany olimpijskim od ognia przyniesionego z góry Olimp. Zwyczaj ten utrzymał się i teraz przed każdymi igrzyskami sportowcy przebiegają nieraz całe lądy, niosąc pochodnie z ogniem olimpijskim z dalekiej Grecji.

Polacy brali udział we wszystkich olimpiadach po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Raz wypadaliśmy lepiej, raz gorzej. Było też kilka naprawdę wspaniałych sukcesów. Polka Konopacka, Walasiewiczówna i Polak Kusociński zdobyli dla Polski złote medale za pierwsze miejsca, rozszerzając sławę naszego kraju po całym świecie. Uzyskaliśmy też szereg drugich i trzecich miejsc.

O biegu „maratońskim"

Pamiętacie może Czytelnicy wiersz Kornela Ujejskiego pt. „Maraton", którego uczyliście się w szóstej klasie szkoły powszechnej? Mowa w nim o klęsce potężnego króla perskiego w walce z garstką Greków na polach Maratonu. O zwycięstwie tym powiadomił zatrwożonych mieszkańców miasta Aten specjalny goniec, który, aby prędzej rodakom przynieść radosną wieść, odległość ponad 42 kilometrową, dzielącą pole bitwy z Atenami przebył biegiem, ani chwili nie odpoczywając. Ostatnim wysiłkiem wpadł bohater na ateński rynek i zdoławszy wykrzyknąć jedno tylko słowo „zwycięstwo!" — padł z wyczerpania martwy.

Na pamiątkę tego czynu biegają dzisiejsi sportowcy na odcinku ponad 42 klm. Jest to t. zw. „bieg maratoński". Pomyślcie tylko Czytelnicy — 42 kilometry za jednym zamachem! A może znajdzie się u Was we wsi taki odważny, co popróbuje pobiegać, no, nie mówmy 42 km., ale tak 5 albo 10 km. Trzeba bowiem wiedzieć, że znajdują się tacy, którzy 10 kilometrów przebiegają w czasie ok. 32 minut. Do najlepszych tego rodzaju biegaczy należy Czech Zatopek i Fin Haino. Nasz Kusociński o którym wspominamy powyżej, był długi czas najlepszym biegaczem świata na tym odcinku. Biegał do samej wojny i byłby biegał dalej, ale zamordowali go Niemcy, których złościło to, że Polak jest najlepszym biegaczem świata.

Na wyścigi z lokomotywą

Widzieliście nieraz pędzącą lokomotywę, samochód czy konia. Napewno przyszło nieraz młodemu chłopcu na myśl, aby się z taką lokomotywą popróbować i jakby człowiek wyszedł z tej walki.

Otóż stumetrowy odcinek może człowiek przebiec w czasie 10,2 sekund czyli prawie 10 m na sekundę. Pierwszy dokonał tego murzyn Owens. Polak Stawczyk biega 100 metrów, „tylko" 10,6 sek. Obliczcie: lokomotywa pędzi z szybkością przeciętną 60 km. na godzinę, czyli na 100 m. potrzebuje 6 sekund. Jak więc widać, to jeszcze wiele człowiekowi brakuje aby ją prześcignąć.

Płyną z Francji do Anglii

Pamiętacie z okresu wojny często wspominany w wojennych komunikatach kanał La Manche, (La Mansz), oddzielający Anglię od reszty Europy. A kanał ten nie jest znów taki straszny do pokonania, jeśli około 35 km odległość z Anglii do Francji raz po raz przepływają różni młodzi pływacy, jak to niedawno pokazali trzej już niemłodzi bo czterdziestoletni mężczyźni. Przepłynęli kanał w czasie około 16 godzin.

Próbowała też tego lata szczęścia i kobieta. Przestrzeń ta okazała się jednak za duża na siły kobiece.

Zakładajcie LZS-y

Znajdują się czasem we wsi siłacze, którzy niemal bez wysiłku dźwigną wóz czy uniosą konia, inni znów potrafią rzucić kamieniem przez szeroką rzekę. A zastanówcie się: na jaką odległość potrafiłby rzucić taki „osiłek" 7 kilową żelazną kulą. Nie więcej niż 8—9 metrów. A są tacy co rzucają ponad 17 metrów. Dochodzą do tych wyników dzięki uporowi w ćwiczeniach, wytrwałości i ambicji. Popróbujcie i wy, młodzi Czytelnicy!

Ale wiecie co? **Najlepiej porozumiecie się z gminnym Związkiem Samopomocy Chłopskiej i zorganizujcie u siebie Ludowy Zespół Sportowy.** Będziecie mogli wtedy do woli próbować sił w różnych rodzajach sportu. I przyjemne to i pożyteczne, a być może, że nie jeden Kusociński, czy nie jedna Wajsówna znajduje się wśród was. Pomyślcie, ile to radości byłoby, gdyby tak ktoś z waszej wioski był najlepszym biegaczem w okolicy lub nawet w Polsce, albo gdyby wasza drużyna piłkarska zwyciężyła wszystkie okoliczne drużyny. Warto o tym pomyśleć!

A gdy zbierze Was chęć, piszcie młodzi Czytelnicy do nas, czy chcielibyście, żeby od czasu do czasu informować Was w naszym piśmie o sporcie.

(p. j.)



Tydzień zdrowia

Pierwszy po wojnie „Tydzień Zdrowia" zorganizowany w tym roku pod hasłem matki i dziecka szerokim echem odbił się w kraju, zarówno w mieście jak i na wsi.

W Tygodniu tym znacznie przedłużonym poza okres tygodnia kalendarzowego, Polski Czerwony Krzyż wespół z Ministerstwem Zdrowia i innymi organizacjami, które w programach swojego działania mają cele zdrowotne starał się szerokim masom społeczeństwa przekazać ogromny nasz powojenny dorobek z dziedziny zdrowia powszechnego, a zwłaszcza skupić uwagę społeczeństwa na zagadnieniu zdrowia *matki i dziecka*.

Dobrze pomyślana i dobrze zorganizowana akcja, zakreślona po raz pierwszy w dziejach naszego państwa na tak szeroką skalę, daje niewątpliwie dobre rezultaty w dziedzinie spopularyzowania zasad zachowania zdrowia, opieki zdrowotnej nad dzieckiem i matką, oraz wiadomości z dziedziny skutecznej walki z chorobami.

Do najodleglejszych zakątków kraju poprzez zorganizowane gminne Komitety Tygodnia Zdrowia docierały ekipy lekarskie złożone z lekarzy specjalistów, zaopatrzone w leki, i środki sanitarne. W budynkach szkolnych lub innych urządzały one ambulansy, przez które przeszła duża liczba pacjentów, zwłaszcza matek z małymi dziećmi: oględziny lekarskie, rozumna rada o tym, jak pielęgnować dziecko, pomoc w już istniejącej chorobie, użyczenie matce odpowiedniego leku, to społeczne zbliżenie lekarza do wsi rozumiejącej i doceniającej już dziś opiekę państwa ludowego nad zdrowiem człowieka, to pierwsze zdobycze Tygodnia Zdrowia. W ślad za tym idą kursy „Dobrych Matek" organizowane przez Koła Gosp. Wiejskich, pogadanki, odczyty, pokazy. Jeżeli w danym środowisku z przyjazdem lekarzy powiązały się konkursy czystości w szkołach, w osiedlach, gdzie postawiono za cel czystość domu i obejścia, doprowadzenie do porządku śmietnisk i miejsc ustępowych, to zdrowie zakwitnie w tej okolicy.

W miastach powiatowych i wojewódzkich urządzone zostały wystawy, obrazujące nasz dorobek w dziedzinie zdrowia, szczególnie na odcinku spraw matki i dziecka. Przy wystawach tych wzorowo urządzone ambulatoria, z udziałem najwybitniejszych lekarzy specjalistów udzielają bezpłatnie porad i pomocy lekarskiej, zwłaszcza zgłaszającym się licznie dzieciom. W salach wystawowych odbywają się pokazy pielęgnacji i odżywiania niemowląt i pokazy zabawek i racjonalnych ubrań dziecięcych, kącików dziecka.

Kursy przodownic zdrowia, higienistów szkolnych, pogadanki i odczyty radiowe szkolą nowe kadry społeczeństwa do spełniania zaszczytnego obowiązku służby zdrowia. Do walki o zachowanie zdrowia „Tydzień Zdrowia" mobilizuje całe społeczeństwo. Wiele mamy do zrobienia. Wojna zostawiła okropną spuściznę, a i ustrój kapitalistyczny nie troszczył się o zdrowie mas ludowych.

Śmiertelność niemowląt, umieralność matek przy porodach każe szukać sposobu jak złemu zaradzić. Udostępnienie wiedzy w tym kierunku, jak to uczyniono w „Tygodniu Zdrowia" przyczyni się do uświadomienia ludności, zachęci do korzystania z pomocy akuszeryjnej, do zasięgania porad u lekarzy w ośrodkach zdrowia, stacjach opieki nad matką i dzieckiem itp.

Straszliwa zmora ludzkości — gruźlica — także zmniejszy swe żniwo, jeśli wzrośnie uświadomienie ludzi o tym, w jaki sposób szerzy się ta choroba i jak ją można leczyć skutecznie, zaczynając leczenie w porę, nim choroba się rozwinie. Prześwietlenia masowe ludności wykazały wiele początkowych okresów tej choroby u dzieci i dorosłych. Wczesne leczenie pozwoli im odzyskać zdrowie i wzmoże czujność innych na groźbę tej choroby.

W „Tygodniu Zdrowia", który jak wspomniano odbywa się pod hasłem walki o zdrowie matki i dziecka trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę alkoholizmowi. Nieszczęścia wielu matek, zagrożone zdrowie fizyczne i psychiczne dzieci i młodego pokolenia ma swe smutne źródło w tym, że ojcowe piją. Trzeba wypowiedzieć walkę i wygrać ją dla dobra i szczęścia całych rodzin, dla zdrowia dzieci, które są największym skarbem narodu. Z tym zagadnieniem wiąże się do pewnego stopnia zagadnienie zwalczania chorób wenerycznych. Akcję tę podejmuje państwo. Każdy chory może i powinien ufnie podać się leczeniu, które jest całkowicie bezpłatne i prowadzone z zachowaniem tajemnicy zawodowej lekarza.

Jak wykazują oględziny lekarskie prowadzone wśród dziatwy szkolnej, zarówno na wsi jak i w mieście, czy to wskutek powojennych ciężkich warunków mieszkaniowych, czy z przyczyn innych, spotyka się duży procent dzieci zawszonych i zaświerzbionych. Jest to niejednokrotnie przeszkodą do natychmiastowego zabrania dziecka na kolonie, do prewentorium itp. Musiano najpierw wyleczyć świerzb, lub „oczyścić" głowę, co oczywiście jest przykrością dla dziecka i stwarza niepotrzebne trudności. Przyczyna tego tkwi w życiu całej rodziny. Matka stojąca na straży zdrowia rodziny, która także chce oszczędzić dziecku wstydu, przy pomocy wody, mydła i znanego dziś powszechnie proszku „DDT", (który nabyć można w każdej aptece) oraz odpowiedniej maści, gdy chodzi o świerzb uwolni dziecko i całą rodzinę od tych drobnych, ale jakże dotkliwych w skutkach udręczeń.

„Tydzień Zdrowia" odsłonił przed nami wiele zadań do spełnienia. Państwo ludowe w trosce o człowieka podejmuje szeroką i różnorodną akcję, która zmierza do podniesienia zdrowia obywateli. Rzeczą społeczeństwa jest w akcję tę włączyć się masowo i wziąć dla siebie to, co każdemu odpowiada, czego mu było dotychczas brak. Na wsi wciąż jeszcze nie umiemy korzystać z tych dóbr, jakie nam daje nowy ustrój. Trzeba to zmienić i przynajmniej w dziedzinie tak każdemu drogiej, jak zdrowie matki i dziecka odrabiać wszystkie braki wiekowego zaniedbania, byśmy dali krajowi największy skarb — zdrowego człowieka.

M.B.

Koła gospodyń wiejskich w poznańskim pracu...

W województwie poznańskim działa 1446 Kół Gospodyń Wiejskich, zrzeszających 29.173 kobiety. Działalność tych Kół można ocenić dodatnio. Na jednym tylko odcinku organizowania dzieńczyńców w czasie żniw wyniki tej działalności są imponujące. W dziecińcach ulokowanych było w czasie lata 11.398 dzieci, przeważnie mało i średniorolnych chłopów.

Matki dzieci mogły iść spokojnie do pracy, nie martwiąc się o nie, gdyż przebywały pod troskliwą opieką wychowawczyń. Otrzymywały one również posiłki z funduszu Komisji Wczasów Letnich. Akcja ta miała planowy przebieg i znalazła duże zrozumienie i uznanie na wsi.

Fr.

Z obrad działaczek PSL
województwa krakowskiego

Dnia 2 października br. odbyła się w Krakowie w lokalu PSL konferencja działaczek PSL z województwa krakowskiego. Przewodniczyła obradom kol. **Janina Kawecka,** wiceprzewodnicząca wojewódzkiego Wydziału Kobiecego.

Rerefat o sytuacji międzynarodowej wygłosił prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL **Józef Olszyński.**

O zadaniach kobiety wiejskiej w ustroju sprawiedliwości społecznej mówiła kol. **Janina Rzepianka.** Prelegentka podkreśliła zmiany, jakie nam przyniósł ustrój obecny w dziedzinie politycznej, społecznej i gospodarczej, ze szczególnym uwzględnieniem rodziny i wychowania człowieka. Dalej przedstawiła plan gospodarczy, pozycję rolnictwa w tym planie i zadania kobiet wiejskich we wszystkich akcjach gospodarczych na wsi.

Sprawozdanie z prac prowadzonych przez kobiety w powiatach złożyły: kol. kol. **Anna Klisiewicz** (Brzesko), **Genowefa Kiwior** (Dąbrowa Tarnowska), **Filomena Niewiadomska** (Kraków), **Stanisława Kozikowa** (Wadowice), **Aniela Golonkowa** (Bochnia), **Józefa Wąsowiczowa** (Myślenice), **Maria Bednarz** (Żywiec), **Józefa Gajkowa** (Olkusz), **Stefania Wilkowa** (Miechów), **Maria Olechowa** (Nowy Sącz), **Stefania Młynarczykowa** (Limanowa). Zabierała ponadto głos w dyskusji **Waleria Litawianka** z nowosądeckiego.

Podsumowała wyniki dyskusji kol. St. Trystułówna, która również złożyła sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Wydziału Kobiecego w Krakowie.

Należy podkreślić głosy, jakie padły w dyskusji o potrzebach wsi, o przyznawaniu pierwszeństwa w rozwoju gospodarczym potrzebom publicznym i społecznym, o zaopatrywaniu budownictwa publicznego w cegłę, cement, żelazo i inne artykuły reglamentowane, przed innymi. Zastanawiano się w jaki sposób najlepiej zbliżyć masy kobiet wiejskich do zagadnień chwili bieżącej i pracę ich związać z planem gospodarczym itd.

Kol. H. Jakubcówna z Wydziału Kobiecego PSL z Warszawy zreferowała plan pracy, który winien być wykonany do czasu zjednoczenia stronnictw ludowych.

Po kilkugodzinnych obradach, które wykazały wysoki poziom dyskusji, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

I. Działaczki PSL województwa krakowskiego wyrażają szczerą radość i uznanie dla władz naczelnych PSL i SL za konsekwentne prowadzenie prac, zmierzających do ostatecznego i trwałego zespolenia obydwu stronnictw ludowych w jedno zjednoczone stronnictwo ludowe.

Zebrane wyrażają głęboką wiarę, że zjednoczenie to w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski wpłynie dodatnio na przyśpieszenie podniesienia społecznego, gospodarczego i kulturalnego wsi w kierunku osiągnięcia pełnej sprawiedliwości społecznej.

II. Z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju zebrane wyrażają pełną solidarność z Międzynarodową Federacją Kobiet i z wszystkimi ludami walczącymi o pokój a w szczególności krajami demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. Zebrane postanawiają dołożyć wszelkich starań w kierunku uaktywnienia kobiet wiejskich na wszystkich odcinkach życia społecznego oraz w kierunku świadomej i planowej walki o trwały i sprawiedliwy pokój.

Należy podkreślić, że wszystkie wypowiedzi zebranych były nacechowane jasnością myśli, szczerością przekonań i troską o dobro społeczne.

(E. B.)

Kobieta majstrem cegielnianym

Dużo się czyta w prasie o tym, że kobiety coraz bardziej rozumieją rolę jaką mają wypełnić w Polsce Ludowej i biorą udział na wielu odcinkach życia społecznego. Nie brak też kobiet i we współzawodnictwie pracy, gdzie często wybijają się na czoło.

Wybranie kobiety na kierownicze stanowisko w samorządzie nie jest już dzisiaj nowością, tak samo jak nie jest nowością, gdy kobieta zostanie dyrektorem fabryki. Ale nowością jest, gdy kobieta zostanie majstrem w cegielni i oznaczona jest na tym stanowisku Orderem „Sztandaru Pracy". A jednak i to się zdarza.

W cegielni parowej Nietążkowo, pow. kościańskiego, odbyła się ostatnio uroczystość udekorowania Orderem „Sztandaru Pracy" ob. Marii Łukasiewicz, a równocześnie mianowanie jej majstrem cegielnianym. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele partii, władz państwowych i samorządowych.

Ob. Maria Łukasiewicz w cegielni pracuje już przeszło 38 lat, a praca ta jak wiemy jest ciężka i wymaga wiele wysiłku. Pamiętamy jak ciężkie warunki mieli robotnicy cegielniani, gdy przed wojną byli wykorzystywani, nie mając żadnej opieki.

Maria Łukasiewicz widać pokochała tę pracę, poza tym miała zdolności w tym kierunku, zdolności, które dopiero Polska Ludowa potrafiła ocenić.

Nadmienić wypada, że ob. Łukasiewicz mimo ciężkiej pracy — ma jeszcze czas i siły do pracy społecznej, jest bowiem przewodniczącą Koła Zakładowego Ligi Kobiet.

Miejmy nadzieję, że takich bohaterek pracy jak Maria Łukasiewicz będzie więcej.

Fr.

Higiena jamy ustnej

Często się zdarza, że ludzie spiesząc się rano do codziennych swych zajęć lub wieczorem zmęczeni pracą, zaniedbują nie tylko wyczyszczenia szczotką zębów, lecz nawet nie wypłuczą ust.

Higiena osobista kładzie specjalny nacisk na utrzymanie w czystości jamy ustnej, nawołując bezustannie do jak najczęstszego płukania ust i mycia zębów, polecając wykonywać tę czynność kilka razy dziennie. Biorąc pod uwagę ograniczony czas każdego pracującego człowieka i warunki w jakich swą pracę wykonuje, zaleca się przynajmniej dwukrotnie w ciągu dnia mycie jamy ustnej, to jest rano, po przebytej nocy, i wieczorem przed ułożeniem się do snu.

Rano dlatego, że w czasie spoczynku, który trwa około 8-miu godzin, w jamie ustnej odbywają się procesy gnilne i fermentacyjne pozostałych w niej resztek jedzenia, a przez mycie usuwamy je na zewnątrz; wieczorem mycie po całodziennym odżywianiu usuwa wszelkie resztki jedzenia.

W jamie ustnej nawet u najzdrowszego człowieka znajduje się wiele bakterii, które w okresie obniżenia odporności organizmu mogą przekształcić się w złośliwe, tzn. mogą wywołać szereg schorzeń. Im organizm danego człowieka jest słabszy, np. przy niedostatecznym odżywianiu, gruźlicy, awitaminozie (choroba powstała na skutek niedostarczenia organizmowi witamin), kile, nowotworach złośliwych (rak) — tym korzystniejsze i szybsze jest wzmożenie żywotności tych bakterii w jamie ustnej.

Wiemy też o tym, że jeżeli mamy jakąkolwiek dolegliwość jamy ustnej, jedzenie wywołuje bolesność, odżywianie nasze staje się ograniczone, niewłaściwe, a w związku z tym następuje upadek sił, ogólne osłabienie.

U źle odkarmionych niemowląt, a czasami nawet i u ludzi dorosłych, mogą powstać w jamie ustnej tzw. „pleśniówki". Jest to schorzenie bardzo niebezpieczne. Objawia się początkowo w postaci małych, mleczno - białych plamek, silnie zespolonych z podłożem. Poszczególne plamki zlewają się ze sobą, tworząc ogniska. Schorzenie to może się rozszerzyć na błonę śluzową gardła, przełyk i tchawicę. Pleśniówki leczymy, stosując odpowiednią dietę i pędzlując błonę śluzową jamy ustnej 25% roztworem boraksu z gliceryną.

Zęby należy czyścić szczoteczką o twardym włosiu, jednocześnie również szczoteczką masować dziąsła.

Jamę ustną należy płukać płynami dezynfekującymi, jak: nandmanganian potasu, lub 3% roztworem wody utlenionej.

Jak widzimy nieutrzymanie w czystości jamy utnej może spowodować szereg komplikacji zagrażających nawet naszemu życiu.

Niechże więc dbałość o czystość jamy ustnej będzie naszym „nałogiem".

M. P.

OŚWIATA, KULTURA

Jak starać się o stypendium
TBS pomaga biednej młodzieży

Wiele organizacyj w Polsce stara się dopomóc w mniejszym lub większym stopniu niezamożnej młodzieży w nauce. Żadne jednak nie prowadzi tego w takim zakresie, jak to czyni Towarzystwo Burs i Stypendiów. Zajmuje się ono przede wszystkim, jak wskazuje sama nazwa, organizowaniem, budową i prowadzeniem burs oraz gromadzeniem funduszów na stypendia. To są jego najważniejsze zadania, spełnienie których wymaga wielu wysiłków i wielu pieniędzy. Prócz tego prowadzi świetlice, biblioteki, wypożyczalnie pomocy naukowych, niesie pomoc doraźną w szkołach tej młodzieży, która z tych czy innych względów nie korzysta z burs i stypendiów a pomocy potrzebuje.

Kilkuletnie starania, zabiegi, wydatna pomoc władz państwowych i samorządowych pozwoliła Towarzystwu Burs i Stypendiów zorganizować tysiącom zdolnej a ubogiej młodzieży pomoc niezbędną do dalszego kształcenia. Jedni korzystają z udzielanych im stypendiów, inni z zarezerwowanych dla nich miejsc w bursie, co jest szczególnie ważne dla młodzieży, której rodzice mieszkają z dala od szkoły. Dotyczy to przede wszystkim młodzieży wiejskiej, zamieszkałej daleko od ośrodków kształcenia.

Nic też dziwnego, że raz po raz słyszy się prośby i zapytania:

„Poradźcie, gdzie można się starać o miejsce w bursie? Jeśli nie dostanę się do bursy, to będę musiała przerwać naukę?" — „Poradźcie, gdzie można uzyskać stypendium, bo matka nie ma za co utrzymać mnie poza domem. A ja tak pragnę dalej się uczyć".

Wszystkim proszącym o pomoc Towarzystwo Burs i Stypendiów udzielić jej nie może z braku odpowiednich możliwości, ale stara się dać pomoc najbardziej potrzebującym. A za takich uważa przede wszystkim: sieroty, dzieci robotników oraz bezrolnych i małorolnych chłopów. Jeli chodzi o miejsce w bursie, to prócz wymienionych przyjmuje w miarę wolnych miejsc dzieci inteligencji pracującej, zamieszkałej z dala od ośrodków szkolnych oraz dzieci średniorolnych chłopów.

Ubieganie się o stypendium lub miejsce w bursie wymaga załatwiania pewnych formalności. Podanie o stypendium lub o przyjęcie do bursy powinien złożyć ojciec, matka lub opiekun. Jeśli kandydat ma powyżej lat osiemnastu, to może je złożyć sam. Podanie składa się do Zarządu Oddziału TBS w tym powiecie, w którym zamieszkują rodzice kandydata. Podanie powinno zawierać następujące załączniki: 1) życiorys ucznia, 2) metrykę urodzenia, 3) zaświadczenie Urzędu Gminnego o stanie materialnym rodziców lub stwierdzenie sierocтwa kandydata (jeśli rodzice są bezrolni i pracują w jakimś zakładzie, to należy przedłożyć zaświadczenie z miejsca pracy z podaniem wysokości zarobku), 4) zaświadczenie szkoły, że jest uczniem, 5) odpis ostatniego świadectwa szkolnego.

Prócz tego pożądane jest dołączenie jeszcze następujących załączników:

1) zaświadczenia przynależności do organizacji młodzieżowej, 2) zaświadczenie, że ojciec lub matka należy do TBS, 3) zaświadczenie ze Związku Samopocy Chłopskiej, 4) zaświadczenie, że kandydat należy do Szkolnego Koła „Odbudujemy Warszawę".

Tak udokumentowane podanie rozpatruje specjalna Komisja Społeczno-Selekcyjna, która daje swoje wnioski a następnie Zarząd TBS wydaje decyzje o przyznaniu stypendium czy miejsca w bursie.

Dość liczne załączniki, rozpatrywane przez Komisję Społeczno - Selekcyjną a następnie przez Zarząd TBS są po to, by dać pomoc istotnie jej potrzebującym, a odrzucić prośby tych, którzy mogą sami dać sobie radę.

Towarzystwo Burs i Stypendiów udziela stypendiów i opieki w bursie przede wszystkim młodzieży szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Niezamożna młodzież kształcąca się w szkołach wyższych może się ubiegać o stypendia z innego źródła. Istnieje Towarzystwo Młodzieży Szkół Wyższych, które specjalnie opiekuje się młodzieżą akademicką.

Prócz normalnych funduszów stypendialnych istnieją fundusze specjalne, przeznaczone dla pewnej kategorii uzdolnionej młodzieży. Chodzi tu o tego rodzaju Samodzielne Fundusze Stypendialne w ramach Towarzystwa Burs i Stypendiów, które jak np. Fundusz Stypendialny im. Chopina udzielany jest tylko młodzieży kształcącej się w szkołach muzycznych.

Wszystkie, tak czy inaczej pomyślane fundusze stypendialne, budowane i prowadzone bursy służą uzdolnionej a niezamożnej młodzieży, która w Polsce Demokratycznej otaczana jest czułą i troskliwą opieką.

Jan Makaruk

Pamiętniki Deczyńskiego
dokument chłopskiej krzywdy i poniżenia

Jedną z ostatnich pozycji „Wydawnictwa Ludowego" interesujących wieś, jest wznowione wydanie pamiętników Deczyńskiego, nauczyciela ludowego z początku XIX wieku p.t. „Żywot chłopa polskiego". Pamiętniki te na lat parę przed ostatnią wojną wywołały żywą dyskusję w społeczeństwie polskim. Posłużył się nimi jako materiałem w swej powieści „Kordian i cham", Leon Kruczkowski. Książka jego, wzbudzając żywe zainteresowanie, obiegała koła wiciowe, dając w przystępnej formie powieściowej nie tylko obraz doli chłopa pańszczyźnianego, ale wykazując sprzeczność interesów chłopa i szlachcica.

Pamiętniki Deczyńskiego nie ukazały się za życia autora. Nie pozwoliła na to zgrana i pilnująca swych interesów szlachta, przed którą nie ugiął się Deczyński. Życie jego od początku do końca obfituje w krzywdy i poniżenie. Chłop-nauczyciel, buntując się przeciwko krzywdzie wsi, występujący w imieniu chłopów, stara się wieś swoją i sąsiednią, jako wsie rządowe, uwolnić od pańszczyzny, a czynsze należne wpłacać wprost do skarbu państwa pieniędzmi. Dzierżawca używa całego swego wpływu, by pozbyć się Deczyńskiego ze swojej wsi. Oddaje go jako rekruta do wojska. Rozpoczynają się długie lata ciężkiej służby wojskowej. Pułk Deczyńskiego bierze udział w powstaniu listopadowym, były nauczyciel dobrze zdaje sobie sprawę z rozbieżności interesów wsi i dworu, chłopa i szchlachcica, walczy jednak i bierze do końca udział w powstaniu. Po jego upadku pułk wycofuje się poza granice Polski. Deczyński mianowany podporucznikiem, znajduje się wraz z innymi we Francji. Tutaj postanawia spisać swe pamiętniki i wydać je w języku francuskim. Poniżany przez całe swe życie, nie tylko na wsi, ale i w wojsku, gdzie każdy szlachcic po paru miesiącach pobytu zostawał mianowany oficerem, a chłopi pozostawali do końca życia żołnierzami, na karty swego pamiętnika pragnie przelać krzywdę chłopską, by Francja ujrzała, w jakiej „nędzy moralnej i materialnej" pozostają synowie narodu, których nazywają „swymi braćmi".

Omotany intrygami i przewagą szlachty oburzonej jego pamiętnikami, które w przekładzie francuskim wydzierają mu podstępem, umiera na emigracji pozostawiając niewydany rękopis w języku polskim. Nazwany zdrajcą i szpiegiem, iż śmiał napisać: **„Szlachta polska powinna się wstydzić swego postępowania wobec chłopów, gdyż monarchowie, którzy dokonali rozbioru Polski, a mianowicie: król pruski, cesarz austriacki i cesarz rosyjski wyświadczyli chłopom polskim więcej dobrego w ciągu jednego roku, niż szlachta polska w dawnych czasach"**, uważany jest „za człowieka bez cnót i honoru z powodu oszczerczego czernienia narodu naszego". Deczyński umiera na obczyźnie, choć tak bardzo powrócić pragnął do wsi rodzinnej, by ucałować ręce starych rodziców. Wiedział, iż powrót jego jest niemożliwością, odbiłby się niekorzystnie nie tylko na jego rodzinie, ale i jemu samemu groziłoby ponowne oddanie do wojska rosyjskiego.

Pamiętniki pozostawione przez Deczyńskiego, których rękopis przechował się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, są cennym źródłem do poznania doli chłopa w Polsce na początku XIX stulecia. Dla ruchu ludowego wartość ich leży przede wszystkim w tym, iż są one nie tylko „lamentami" i biadoleniami chłopskimi na panów, ale stanowią historyczny moment uświadomienia klasowego chłopów, chwilę zrozumienia swej krzywdy wielowiekowej, zaczątek buntu i pierwszy świadomy krok w walce wsi z dworem, zakończonej dopiero obcenie Dekretem o reformie rolnej. Deczyński, to jeden z pierwszych chłopów, którzy wystąpili do walki z krzywdą chłopską. Uległ przewadze i przemocy, była ona ponad jego słabe siły, bo walczył sam w imieniu dwóch wsi, ale stał się poprzednikiem tych wszystkich, którzy stanęli do walki o dobro wsi z klasą posiadającą, z klasą wyzyskiwaczy i gnębicieli. Deczyński, uczestnik powstania listopadowego, pisze: **„Słuszniej zrobiliby byli chłopi, gdyby użyli tej siły zbrojnej, tego rozlewu krwi przeciwko swym własnym domowym ciemiężycielom i tyranom"**, bo **szlachta szła do powstania więcej dla „stopnia oficerskiego, aniżeli w chęci poświęcenia życia na obronę ojczyzny'**. Gorycz i nienawiść dyktowały Deczyńskiemu te słowa. Ta gorycz i nienawiść w stosunku do szlachty stały się wspólne całemu ówczesnemu społeczeństwu chłopskiemu, bo nie tylko on tak mówi, ale i inni włościanie w czasie powstania: **„Ojczyzna — ojczyzna — coz nam z tej ojczyzny! Jeden pan przedaje nas drugiemu, a król ten cyów nic nam nie zelzy"**. I to odczucie swojej krzywdy stało się zaczątkiem świadomości klasowej i walki o swe prawa człowiecze wsi z dworem. Doskonały obraz zaczątków tej walki — to **„Żywot chłopa polskiego na początku XIX stulecia"**.

W. W. J.

Studenci polscy w ZSRR

Podobnie jak w roku ubiegłym, Ministerstwo Oświaty przyznało 200 stypendiów dla młodzieży pragnącej studiować na wyższych uczelniach w Związku Radzieckim. Dnia 23.9 opuściła Warszawę pierwsza, sześćdziesięcioosoobwa grupa studentów z różnych okolic kraju.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze (26)

Byli ludzie — co prawda bardzo nieliczni, — którzy wierzyli, że Pasteur spreparuje szczepionki, uodporniające również człowieka. Przysyłali oni uczonemu w szczelnie zakorkowanych butelkach kał chorych na cholerę, wymiociny chorych na febrę. Codziennie przychodziły pocztą skrzynki o odrażającej i tajemniczej zarazem zawartości. Pasteur rozpakowywał je gorączkowo. Może w tej długiej, nie, w tej kwadratowej albo w tej wąskiej kryje się sekret życia. Może dzięki tej ostatniej, nic prawie nie ważącej przesyłce uda mu si uratować człowieka.

W ostatnich miesiącach Pasteur coraz mniej uwagi zwracał na zamorskie podarki. Badanie ich pozostawił swoim asystentom. Sam poświęcił się całkowicie badaniu wścieklizny. Z piwnic rozbrzmiewało nieustannie przeraźliwe wycie. Dzień i noc. Dzień i noc.

Inwentarz laboratorium powiększał się. W komórce zjawił się szeroki stół, zastawiony całą baterią kolb. Kolbki były zakorkowane watą. Przez każdą watkę była przeciągnięta niteczka, a na niteczce wisiał jakiś bezkształtny, szary strzęp. Na dnie kolb połyskiwał biały proszek. W komórce było gorąco jak w łaźni — w piecu palono okrągłą dobę. Pasteur po dziesięć razy dziennie wchodził do komórki, by nacieszyć wzrok widokiem puszystych watek.

W piwnicy po dawnemu spacerowały senne kury. Świnki morskie i białe myszy wesoło skakały po słomianej ściółce drewnianych klatek. Króliki skwapliwie obgryzały marchew. W odgrodzonym kącie tuliła się do ściany zziębnięta małpka. Jej pomarszczony pyszczek wykrzywiał się w żałosnym grymasie. Kudłate łapki podpierały maleńką starczą główkę. Pasteur żałował, że sprowadził małpkę. Skusiło go jej podobieństwo do człowieka. Ale małpce widać nie było sądzone stać się przedmiotem doświadczeń. Biedaczka nie mogła oswoić się z klimatem Europy — zachorowała na gruźlicę. Pasteur przynosił jej w kieszeni orzechy, i małpka wyciągała po nie łapki, szarpiąc cienkimi ludzkimi palcami poły czarnego dwurzędowego surduta.

Z ciemnego rzędu żelaznych klatek rozbrzmiewało nie milknące, przeciągłe wycie. Małpka dawno już nie dostała zwykłego poczęstunku. Pasteur przechodził obok niej obojętnie, jak przechodził obok kur i królików. Małpka była wyraźnie obrażona. Pasteur zwracał teraz uwagę wyłącznie na psy. Psy zajęły w zwierzyńcu najbardziej honorowe miejsce. Psy codziennie wchodziły i schodziły po wąskich schodach, rysując pazurami kamienne stopnie. Psy, wszędzie psy.

W każdej z tajemniczych kolb, stojących w komórce, na cienkiej niteczce wisiał bezkształtny szary strzęp króliczego mózgu; strzęp, który zastępował hodowlę mikroba i stanowił czysty jad czyli wirus wścieklizny. Na dnie kolb błyszczał biały proszek — wodorotlenek potasu, substancja, chciwie wchłaniająca wilgoć. Pod wpływem wysokiej temperatury, utrzymywanej w komórce, i wchłaniającego wilgoć wodorotlenku potasu, strzępy mózgu, zawieszone na nitkach, wysychały. A w miarę wysychania traciły swą jadowitość, ich wirulencja zmniejszała się. W ciągu dwóch tygodni śmiercionośny wirus stawał się nieszkodliwy. Wszystkie kolby były ponumerowane. Pod każdym numerem widniała data sporządzenia preparatu. Im dłużej stał preparat, tym mniejsza była jego wirulencja.

Pewnego dnia, z rana, Pasteur sam zszedł do piwnicy po psa. Długo stał i patrzał w mądre, smutne oczy. Ręka jego, trzymająca grubą obrożę, drżała. Ten pies miał ziścić jego nadzieje. Albo zniweczyć je.

Pies pokornie poszedł do pokoju tortur. Stuliwszy uszy, śledził ruchy Pasteura. Pasteur wyszedł na chwilę. Wrócił z komórki z buteleczką w ręce. W buteleczce znajdował się roztarty mózg królika, suszony przez czternaście dni. Pasteur zanurzył szprycę w buteleczce. Na wszelki wypadek Roux i Chamberland mocno trzymali psa. Pasteur wbił igłę pod skórę. Pies nie próbował nawet wyrywać się. Odprowadzono go na dół. Następnego dnia pies znowu znalazł się w strasznym pokoju. Pasteur wstrzyknął mu trzynastodniowy preparat z króliczego mózgu. Trzeciego dnia — dwunastodniowy, czwartego — jedenastodniowy. I tak w ciągu dwóch tygodni psu wstrzykiwano coraz silniejszy jad wścieklizny. Należało stopniowo przyzwyczaić organizm zwierzęcia do jadu wścieklizny, tak, by uodpornił się przeciw jego działaniu. Minęły dwa tygodnie. O godzinie czwartej po południu psu wstrzyknięto preparat z mózgu królika, zdechłego na wściekliznę tego samego dnia rano.

Teraz zaczęło się wyczekiwanie. Zachoruje czy nie zachoruje? Minął miesiąc, dwa, trzy. Pies był zdrów. Szczepienia ochronne okazały się skuteczne. Uodporniły one psa przeciw śmiertelnemu jadowi. Pies nie zachorował. Nigdy nie zachoruje. Jest zabezpieczony od wścieklizny. Hurra! Z wielkiej radości Pasteur zafundował psu kilo cukru i sam przyniósł mu z jatki cały wór kości. Z tej samej jatki, do której pobiegł jako student po materiał do pierwszego samodzielnego doświadczenia.

Może powodowała nim nie tylko chęć odwdzięczenia się psu. Lubił wspominać dawne czasy, pełne nadziei i rozczarowań. Coraz częściej zatapiał się we wspomnieniach. Zaczął tak wracać myślami do przeszłości w dniu, kiedy przypadł mu w udziale wielki zaszczyt: 14 lipca 1883 roku odsłonięto tablicę pamiątkową na murze domu, w którym się urodził.

Pasteur pojechał na tę uroczystość. Już z daleka, z okna wagonu, dojrzał biały

tygodnik gospodarczy

Jak należy przyrządzać kiszonki

Najodpowiedniejszą porą sprzętu zielonek do kiszenia jest czas pod koniec kwitnienia, a więc wtedy, gdy pierwsze ziarna są już rozwinięte, ale rośliny są okryte jeszcze dużą ilością kwiatów W tym okresie roślina nie jest jeszcze zdrewniała, co jest warunkiem koniecznym do otrzymania dobrej kiszonki. Nie zawiera ona też wtedy za dużo wody.

Mając odpowiedni materiał do kiszenia, najważniejszą rzeczą jest zabić żywe komórki organizmu roślinnego. Świeżo skoszona zielona roślina oddycha czyli spala nagromadzone w swym ciele materiały pokarmowe a tym samym obniża wartość odżywczą późniejszej kiszonki. Przy zbyt długim leżeniu na pokosach straty te dojść mogą do 50 i więcej procent. Celem przerwania oddychania roślin, należy je jaknajprędzej przywieźć z pola, złożyć do zbiornika i silnie utłoczyć. Dobre utłoczenie, któremu należy poświęcić całą uwagę, ma tu podwójne znaczenie, Po pierwsze: świeża roślina oddycha powietrzem a ponieważ przez utłoczenie wypieramy z masy roślinnej powietrze i to tym dokładniej, im dokładniej są utłoczenie rośliny, więc tym samym przerywamy oddychanie roślin. Po drugie: bakterie kwasu mlekowego, czyli te bakterje, które powodują właściwe kiszenie rośliny, rozwijają się tam, gdzie nie ma dostępu powietrza. Wypierając powietrze, stwarzamy doskonałe warunki dla rozwoju tych pożytecznych bakterii.

Należy przy tym zaznaczyć, że tu i ówdzie używają jeszcze innego sposobu celem zabicia komórek roślinnych. Mianowicie świeże rośliny składają na kilka godzin na kupę, następuje samozagrzanie się roślin, temperatura uodnosi się do 50⁰ a nawet i wyżej. W tej stosunkowo wysokiej temperaturze wszelkie procesy życiowe rośliny zostają zahamowane. Sposobu tego jednak nie należy stosować, gdyż wtedy na skutek wysokiej temperatury następuje obniżenie strawności białka, czyli po prostu strata białka. Tych niepotrzebnych strat możemy uniknąć, stosując natychmiast ubijanie roślin w zbiorniku.

Zanim przystąpimy do ułaczania roślin w zbiorniku, należy pociąć masę roślinną siekaczem lub łopatą. Pocięte rośliny łatwiej jest utłoczyć. Z tego też względu zawsze należy ciąć na sieczkę słonecznik (na długość 5 cm) oraz koński ząb (na długość dłoni).

W czasie ugniatania zielonek wydziela się dużo wody, która spływa i gromadzi się na dnie zbiornika. Kiszonka, która konserwowałaby się w wodzie na dnie zbiornika, nie nadaje się do spasania. Aby tego uniknąć, daje się na dno zbiornika warstwę plew (5 — 10 cm) — najlepiej jęczmiennych lub sieczki. Na to układa się i ubija dziesięciocentymetrowymi warstwami zielonkę aż do zupełnego napełnienia zbiornika. W zbiornikach betonowych (silosach) układa się w specjalną nadstawkę stos o 1/5 wyższy niż zbiornik, gdyż po pewnym czasie nawet po najlepszym ubiciu roślin stos się uleży i opadnie. Pracę przy napełnianiu zbiornika nalezy tak zorganizować, aby zbiornik można było napełnić w ciągu jednego dnia.

Zbiornik należy przykryć albo specjalną nakrywką, albo też, dając na wierzch cienką (do 2 cm) warstwę plew lub słomy, przykrywa się ziemią. Ziemię na przykrycie wydobywa się z dołów po usunięciu 30 cm wierzchniej warstwy ziemi uprawnej. Przykrywa się więc martwicą. Na glebach cięższych wystarczy przykryć warstwą 40-centymetrową, na glebach lżejszych warstwa winna wynosić 60 cm grubości.

Tak przygotowana kiszonka po 3 tygodniach jest gotowa do spasania. Gs.

Uprawiajmy więcej lnu

Chłopi przekonywują się coraz bardziej o korzyściach płynących z uprawy lnu. Len to surowiec, dzięki któremu możemy wyrabiać tanie i mocne materiały, uniezależniając się w ten sposób od konieczności sprowadzania z zagranicy bawełny.

Przed wojną chłopi uprawiali len w małych ilościach i przerabiali go przeważnie sami, gdyż w kraju istniały zaledwie cztery roszarnie. Po wojnie nastąpiła pod tym względem zmiana na lepsze. Zaczęły powstawać nowe roszarnie, zwiększał się obszar uprawy lnu.

Obecnie, w październiku, chłopi - plantatorzy odstawiają len do roszarń, otrzymując zapłatę według ustalonych stawek. Tegoroczne zbiory lnu były średnie i wynoszą przeciętnie 45 kwintali z 1 ha. Za tę ilość lnu rolnik otrzymuje ok. 105.000 zł, to znaczy 40.000 zł za słomę i 65.000 zł za nasiona. Połowę należności otrzymuje w gotówce, a drugą połowę w materiałach tekstylnych po cenach hurtowych.

Jak więc widać z tego, uprawa lnu dla chłopów jest opłacalna.

Wywar z gorzelni cenną paszą

W okresie sprzętu ziemniaków i przed rozpoczęciem kampanii w gorzelniach rolniczych dobrze będzie przypomnieć sobie znaczenie wywaru w zimowym żywieniu bydła. Dla gospodarstw położonych w pobliżu gorzelni może on stanowić podstawową paszę podczas całego sezonu jesienno-zimowego, wpływającą dodatnio na apetyt zwierząt i umożliwiającą skarmienie dużej ilości pasz słomiastych, które inaczej nie byłyby chętnie zjadane przez bydło. Często jeszcze spotykamy się z niedocenianiem wywaru przez rolników, oraz obawą przed rzekomo powodowanymi przez niego chorobami inwentarza.

Gorzelnia rolnicza przerabia na spirytus tylko skrobię i cukry zawarte w surowcach, a więc składniki wytworzone przez roślinę drogą asymilacji z wody i dwutlenku węgla znajdującego się w powietrzu, o których dostarczenie na ogół rolnik nie potrzebuje się troszczyć, gdyż występują w ilościach wystarczających w przyrodzie. Wszystkie pozostałe zaś składniki surowca, jak związki azotowe i sole mineralne, które roślina czerpie z gleby i które rolnik musi uzupełniać przez nawożenie, przechodzą w całości do wywaru, a po jego skarmieniu w większej części wracają do gleby pod postacią obornika. Widzimy stąd już pierwszą korzyść dla rolnika, który sprzedaje swoje ziemniaki do gorzelni i otrzymuje z niej wywar: nie zuboża on swego gospodarstwa w cenne składniki nawozowe.

Pasze produkowane w gospodarstwie rolnym, są najczęściej ubogie w białko. Jest to jeden z podstawowych składników, potrzebnych do życia każdemu zwierzęciu. Wywar, dzięki działalności drożdży podczas fermentacji zacieru w gorzelni, zawiera więcej i wartościowszego białka niż ziemniaki czy inne surowce, z których zacier był sporządzony. Jest to jedna z najważniejszych jego zalet. Poza tym kwasowość wywaru wpływa na apetyt zwierząt i poprawia smak innych pasz jednocześnie skarmianych, a własności dietetyczne drożdży znajdujących się w wywarze ułatwiają trawienie. Można przyjąć, że średnio w wywarze znajduje się $\frac{1}{4}$ do jednej trzeciej wartości pokarmowej surowców użytych do przerobu.

Najlepiej nadaje się wywar do spasania zwierzętami dorosłymi — opasami i krowami dojnymi. Wpływa on na podniesienie produkcji mleka, gdyż jest paszą mlekopędną. Nie powinno się natomiast karmić wywarem wysokocielnych krów jak również klaczy i macior ciężarnych. Dla rosnącej młodzieży jest on raczej także paszą niepożądaną. Jako dodatek w niewielkich ilościach może być stosowany dla świń, owiec i koni roboczych przy żywieniu zimowym.

Świeżo przywieziony z gorzelni, gorący wywar miesza się w cebrzyku (dobrze służy do tego odcięta połowa starej beczki) z sieczką lub plewami, dodając tyle sieczki, aby utworzyła się dość gęsta papka. Następnie pozostawia się ją na jakiś czas dla przestygnięcia i w stanie jeszcze ciepłym zadaje do żłobów. Jest to najlepszy sposób, gdyż pod wpływem gorącego wywaru i jego kwasoty sieczka mięknie i staje się łatwiej strawna. Jednocześnie dajemy siano i słomę „na zakładkę", zwiększając jej ilość w wypadku jeśli wywar działa przeczyszczająco. Jednak nie należy także przeceniać wartości wywaru. Dla krów o większej wydajności mleka konieczny będzie dodatek pasz treściwych, jak otręby i śruta.

Największe dopuszczalne ilości wywaru skarmiane na sztukę dziennie wynoszą:

krowy mleczne	— 40 litrów
woły robocze	— 50 „
opasy	— 60 „
bydło młode	— 25 „
konie	— 15 „
owce	— 2—3 „

oraz świnie w przeliczeniu na 100 kg żywej wagi 4—6 litrów dziennie.

Ponieważ wywar zawiera bardzo niewiele wapnia, wskazane jest dodawanie go w postaci mieszaniny kredy szlamowanej i fosforu wapnia, w ilości 20—30 gramów na dobę i sztukę bydła.

Spotykane czasami rozcieńczanie wywaru wodą nie ma żadnego sensu, gdyż jest on i tak paszą bardzo wodnistą.

Jak już powiedziano na wstępie, normalny i racjonalnie skarmiany wywar żadnych chorób u zwierząt nie powoduje. Trzeba jednak zachować następujące środki ostrożności, od których w dużym stopniu zależeć będzie zdrowie inwentarza:

1) Pilnie dbać o czystość żłobów oraz naczyń służących do przewożenia wywaru.

2) Nie przekraczać najwyższych dawek na dobę i sztukę, dopuszczalnych dla danego rodzaju zwierząt, rozdzielając je zawsze na dwie lub trzy racje (rano, w południe i wieczór).

3) Przechodząc z innej paszy na wywar, stosować z początku mniejsze dawki, a dopiero w miarę przyzwyczajania się zwierząt stopniowo je powiększać.

4) Nie przechowywać wywaru po kilka dni, lecz zawsze skarmiać świeży.

5) Ze względu na działanie przeczyszczające wywaru unikać spasania jednocześnie z nim takich pasz jak: buraki, liście, kiszonki itp., które też działają przeczyszczająco.

6) Działanie przeczyszczające wywaru regulować przez dodatek w razie potrzeby paszy słomiastej, a gdyby to nie pomagało także i przez zmniejszenie dawki wywaru.

A. B.

---

obłoczek nad kamieniołomem. Dôle słynie ze swych marmurów. Z obłoku wyrosła sylwetka prastarego kościoła. Pasteur wpatrywał się w czarny kontur gmachu, wysoki i strzelisty jak palec olbrzyma, wparty w niebo. Potem przejeżdżał wąską ulicą. Wzdłuż ulicy, po obu stronach, ciągnęły się zielone trawniki. Jasne, schludne domki wyglądały jak wielkie białe grzyby — drugie piętro wystawało nad pierwszym jak kapelusz nad grubą nóżką. Pasteurowi wydawało się, że patrzy przez zmniejszające szkła odwróconej lunety. W jego wspomnieniach domy były ogromne, ulice — szerokie. Wszak opuścił Dôle mając zaledwie trzy lata i od tego czasu nie był tam ani razu.

Centrum miasteczka stanowił plac. Teraz plac opustoszał. Na poczcie, w kawiarni, w sklepach nie było żywej duszy. Całe miasto zgromadziło się na ulicy Garbarzy. Wszyscy tłoczyli się przed niepozornym domkiem. Okna facjatek patrzyły na tłum wielkimi kwadratowymi oczami.

— Niech żyje Pasteur!

Uczony kłaniał się niezgrabnie.

Mer zaczął swe przemówienie:

— Pan Pasteur — to jeden z najwybitniejszych mężów Francji. Będzie on przykładem dla mieszkańców Dôle, zwłaszcza tych, którzy jak on pochodzą z ludu.

Pasteur patrzał na dom, ów dom, w którym mieszkali jego rodzice. Jego matka. W tym domu urodził się. Patrzał na wąski kamienny schodek, ledwo wystający nad ziemią. Wyraźnie pamiętał, jak trudno mu było wspiąć się nań.

W oczach uczonego błysnęły łzy. Można było pomyśleć, że wzruszyło go przemówienie. Ale on prawie go nie słyszał. Myślał o dalekich dniach dzieciństwa. O swych najbliższych, których nigdy już nie ujrzy. Umarli. Śmierć rozłączyła go z nimi. Śmierć — odwieczny wróg, którego wnet już zwycięży.

— ...Poczytywaliśmy sobie za obowiązek uwiecznić to imię w naszym mieście. Niech żyje Pasteur!

— Niech żyje Pasteur!

Mer zerwał płachtę, osłaniającą wmurowaną nad wejściem tablicę. Złoty napis lśnił w słońcu.

W TYM DOMU URODZIŁ SIĘ
LUDWIK PASTEUR
27 grudnia 1822 roku

— Jakże dawno to było — pomyślał Pasteur. Chrząknął i w serdecznych słowach podziękował ziomkom za zgotowaną mu owację.

* * *

Całą zimę Pasteur sprawdzał działanie swoich szczepionek. Szczepionki działały niezawodnie. Dla każdego psa, poddanego szczepieniom ochronnym, wścieklizna przestawała być groźna. Nawet najświeższy jad, wstrzyknięty w obnażony mózg żywego psa, nie powodował choroby, jeżeli pies uprzednio przebył serię szczepień ochronnych.

Pasteur wygłaszał liczne referaty o swojej metodzie. Spotykał się z entuzjastycznymi oklaskami, ale i z uśmiechami niedowierzania. Zażądał, aby powołano komisję, która by szczegółowo rozpatrzyła wyniki jego wieloletniej pracy. Komisja ta ukonstytuowała się w maju 1884 roku. Maria przezwała ją „wściekłą komisją" i nazwa ta przylgnęła do uczonego grona.

Komisja przystąpiła do pracy z zapałem. Wstrzykiwano szczepionki co najmniej dziesięciu psom dziennie. Piwnica laboratorium była przepełniona. Szopy, ustawione na podwórzu sąsiedniego gimnazjum, również. Ponad sto psów znajdowało się pod nadzorem lekarzy i weterynarzy — członków komisji. Wyłoniła się też sprawa zdobycia obszerniejszego pomieszczenia dla psów pana Pasteura. Komisja nie mogła już pracować z powodu ciasnoty. Zresztą nie miała już w istocie nic do roboty. Niezawodność metody Pasteura nie ulegała wątpliwości. Ani jeden pies spośród tych, które zostały poddane serii szczepień ochronnych, nie wściekł się. Natomiast wszystkie psy, których nie poddano szczepieniom ochronnym, ginęły od jednego zastrzyku jednodniowego wirusu.

Przewodniczący „wściekłej komisji", doktór Vulpian, serdecznie ściskał Pasteurowi dłoń.

— Sukces pański jest zaiste zdumiewający. Gratuluję...

Twarz Pasteura nabiegła krwią

— Za wcześnie jeszcze mówić o sukcesie! Za wcześnie...

Vulpian spojrzał na uczonego z zakłopotaniem.

— Za wcześnie? Dlaczego?

— Dlaczego? Dlatego, że nie co dzień biegają po ulicy wściekłe psy. I wątpię, czy znalazłby się człowiek, który zgodziłby się poddać przewlekłej i bądź co bądź bolesnej serii szczepień, zabezpieczających go od mało prawdopodobnego wypadku, że kiedyś gdzieś ukąsi go wściekły pies. Poza mną i moimi najbliższymi współpracownikami nie znajdzie pan takiego człowieka. Czyż nie tak?

— Hm, to prawda — zgodził się Vulpian.

— No, widzi pan, drogi doktorze. O jakimże więc może tu być mowa sukcesie?

— Jakto?! Przecież mimo wszystko pańskie szczepionki są wielkim zwycięstwem...

— I tak i nie! Albowiem dopóki nie udało mi się uratować od wścieklizny już ukąszonego zwierzęcia, dopóty nie zdołam uratować zarażonego wścieklizną człowieka. Dopóty więc nie można mówić o zwycięstwie. Dopóty żaden człowiek, ukąszony przez wściekłe zwierzę, nie będzie uratowany od śmierci!

XXIII

GOŚĆ Z ALZACJI

Niedaleko Paryża leży słynna miejscowość Saint Cloud. W gęstym parku, noszącym długą nazwę Villeneuve l'Etang, niegdyś wznosił się pałac królewski. Podczas wojny francusko-pruskiej pałac został zdemolowany przez Niemców. Tylko niektóre budynki ocalały. W starym, zaniedbanym parku ogromny owalny staw odbijał ciemną zieleń drzew. Z jednej strony park omywało jezioro, z drugiej — rzeka. Nieliczni tylko ludzie szukali ciszy i samotności w cienistych alejach przepięknego ustronia.

(D. c. n.)

Jaki powinien być kurnik

Aby osiągnąć pożądane wyniki w nieśności kur należy obok prawidłowego żywienia i pielęgnowania zadbać o właściwe pomieszczenie dla kur. Jest to ważne szczególnie w zimie, gdyż wtedy kury większą część doby przebywają w kurniku.

Chlewki, w których się trzyma kury na wsi, bywają ciemne, zimne, wilgotne, duszne a do tego i ciasne. Często urządzane przedziały w budynkach dla dużego inwentarza żywego również są nieodpowiednie. Jeżeli ktoś nie jest w stanie wybudować prawidłowego kurnika ze względu na koszt, ten przy odrobinie dobrej woli i pracy może przynajmniej poprawić istniejący już kurnik.

Kurnik powinien być: 1) widny, 2) suchy, 3) ciepły, 4) czysty. W kurniku powinno być widno jak w mieszkaniu Małe okienka nie wystarczają. Okno musi być oszklone i dać się otwierać dla ułatwienia wietrzenia. Wielkość okna winna się równać około 1/6 części powierzchni podłogi. Jeżeli np. podłoga ma wymiary 4 x 5 metrów (20 m kwadratowych) — to powierzchnia okna winna mieć około 3 metrów kwadratowych. Okno umieszcza się zawsze od strony południowej, by promienie słońca sięgały do wnętrza kurnika. Nigdy od strony północnej. Gorsze jest okno od wschodu lub zachodu. Dolna krawędź okna winna być na wysokości 50 cm od podłogi, gdyż chodzi o oświetlenie miejsca, gdzie chodzą kury. Promienie słońca ogrzewają wnętrze kurnika i zabijają bakterie chorobotwórcze. Np. zarazki pomoru kur giną pod wpływem promieni słońca w ciągu 48 godzin.

Aby w kurniku było sucho, nie należy go nigdy budować z betonu i kamienia. Wilgoć jest bardziej szkodliwa dla drobiu niż zimno. Najzdrowsze kurniki są z drzewa. Podłoga również powinna być z desek. Kurnik należy często przewietrzać, gdyż w wydychanym przez kury powietrzu znajduje się para wodna. Parujące odchody kur również powodują zawilgocenie kurnika, toteż codzienie należy usuwać nawóz z kurnika. W celu przewietrzenia kurnika należy wybić otwory z zasuwami w ścianie pod oknem lub obok okna. Można też wietrzyć przez sufit o ile nad sufitem jest strych. Między deskami sufitu zostawia się przestrzeń około 3 cm szerokości. Na sufit kładzie się 20—30 cm warstwę prostej słomy. W ścianach szczytowych strychu wycina się otwory wentylacyjne. Jednakże najlepsze jest wentylowanie kominkowe.

Ważną sprawą jest zabezpieczenie na zimę ciepła w kurniku. Nie znaczy to, by kurnik ogrzewać. Wskutek zimna, gwałtownych zmian temperatury i przeciągów kury łat wo przemarzają, co obniża ich nieśność i sprzyja chorobom. Aby kurnik był ciepły nie może on być za wysoki, gdyż podczas mrozów kury tracą zbyt wiele ciepła na ogrzewanie dużej przestrzeni. Najodpowiedniejsza wysokość kurnika wynosi 2 metry. Jeżeli ktoś ma kurnik wyższy, powinien obniżyć jego sufit do wskazanej wysokości. Ściany kurnika winny być szczelne, drzwi na zimę dokładnie dopasowane i obite papą lub smołą. Przy nieszczelnych ścianach można ogacić słomą cały kurnik. W zimnym kurniku kury zu żywają dużo pokarmu na wytworzenie ciepła zamiast na produkcję jaj. W zimie najbardziej pożądaną temperaturą w kurniku jest +3 — +6 °C. W silne mrozy temperatura nie może być niższa od —3°C. Wielkość kurnika powinna odpowiadać ilości trzymanych w nim kur. Zwykle liczy się 3—4 kur na 1 metr kwadratowy podłogi.

Czystość kurnika. Prawidłowe grzędy i podgrzędne (rodzaj półki pod grzędami) ułatwiają utrzymanie czystości, gdyż codziennie możemy łatwo zmiatać i usuwać kał z kurnika. W braku podgrzędnej nawóz spada na podłogę i kury rozgrzebują go w ciągu dnia. Nawóz nieusuwany z kurnika powoduje zaduch, szczególnie przy braku prawidłowej wentylacji. Bardzo ważną czynnością przed zimą jest wybielenie kurnika świeżo gaszonym wapnem. Wapno zabija bakterie i pasożyty, gnieżdżące się w kurniku. Jeżeli w lecie panowały epidemie drobiu w okolicy lub zagrodzie należy wybielić kurnik wapnem chlorowanym. Na wiadro wapna dobrze jest dodać 1 kg szarego mydła, 2 łyżki kreoliny i rozpuszczonego kleju stolarskiego. Mieszanina ta doskonale zalepia szczeliny i zapobiega gnieżdżeniu się pasożytów. Do ścian nie należy nic na stałe przybijać, (aby nie utrudniać czyszczenia i mycia), szpary w ścianach należy zalepić. Na gładkich ścianach trud niej jest gnieździć się pasożytom. Podłoga z desek również przyczynia się do zachowania czystości i zdrowotności kurnika. Klepisko z ziemi lub gliny powoduje kurz i wilgoć. Jeżeli ktoś robi klepisko z gliny, winien stale posypywać je żwirem. Przy glinianej podłodze szczury łatwo podkopują się do kurnika

Dl. Ski.

KSIĄŻKI ROLNICZE

Dr J. Dorywalski i inż. M. Wojciechowicz — Metodyka oceny nasion, cena 800 zł. Książka ma charakter podręcznika dla użytku przede wszystkim pracowników stacji oceny nasion, którzy nie posiadali dotychczas w języku polskim tak wyczerpującego dzieła, uwzględniającego najnowsze zdobycze nauki. Podręcznik ten ma służyć także dla studentów i uczniów szkół rolniczych, dla personelu zatrudnionego w hodowli roślin, oraz w hadlu nasiennym. Podręcznik obejmuje wyczerpująco całość zagadnień ułożonych chronologicznie od chwili pobrania próby aż do wydania orzeczenia o jej jakości. Uwzględnia przy tym sposoby wykrywania zafałszowań najnowszymi metodami.

Dr inż. Zb. Borna — Rachunki rolnicze, cena 430 zł. „Rachunki rolnicze" stanowią zbiór zadań rachunkowych z najważniejszych działów rolnictwa. Produkcja roślinna obejmuje mechaniczną uprawę roli, nawożenie, siew, pielęgnację i sprzęt, a produkcja zwierzęca prawie wyłącznie żywienie. Po zapoznaniu uczącego się z wartością odżywczą pasz, omówione są potrzeby składników pokarmowych oraz dawki pasz dla wszystkich gatunków inwentarza. Przemysł rolny, obejmujący cukrownictwo, gorzelnictwo, krochmalnictwo i mleczarstwo zapoznaje ucznia z wydajnością tych przemysłów. Wymienione działy poprzedza zbiór zadań wstępnych, mających na celu przypomnienie uczącemu się samej techniki liczenia. Poza zadaniami książka ta w formie tabelarycznie ujętych cyfr zapoznaje ucznia z podstawowymi wiadomościami niezbędnymi dla każdego rolnika. Całość książki ujęta jest w formie przystępnej, a obliczanie zadań daje uczącemu się dużo zadowolenia, gdyż rozwiązania zadań może sprawdzać w wykazie wyników obliczeń. Obliczanie „Rachnnków Rolniczych" uczy nie tylko liczenia, lecz przede wszystkim rolnictwa.

Prof. Dr St. Runge — Rozpoznawanie wieku koni, bydła i psów według zębów, cena 300 zł. W częściach opisowych autor zapoznaje szczegółowo z rozpoznawaniem wieku koni, bydła i psów wg. wyglądu ogólnego i uzębienia we wszystkich okresach życia tych zwierząt. Następnie na 80 rycinach przedstawia uzębienie prawidłowe i nieprawidłowe wym. zwierząt i jego zmiany we wszystkich okresach życia, umożliwiające dokładne ustalenie wieku zwierzęcia. Na ukazanie się tego podręcznika oczekiwali. młodzież rolnicza ucząca się hodowli we wszystkich typach szkół rolniczych, nauczyciele tych szkół, rolnicy - hodowcy i personel Spółdzielń i Central Mięsnych zakupujący zwierzęta rzeźne i hodowlane.

Wszystkie powyższe książki wydał Instytut Naukowo-Wydawniczy „Polska" w Poznaniu, ul. Paderewskiego nr 6.

Wartość nawozu drobiowego
i jego przechowywanie

Odchody drobiu są jednym z najcenniejszych nawozów. Wartość ich docenia na wiosnę każda gospodyni przy uprawie warzyw. Powszechnie jednak spotykamy się ze złym ich gromadzeniem i przechowywaniem, wskutek czego tracą one dużą część swoich składników nawozowych.

Kury dają w ciągu roku dużą ilość nawozu. I tak według specjalnych doświadczeń od jednej kury otrzymuje się w ciągu roku od 34—45 kg nawozu, w tej liczbie od 13—18 kg zebranego pod grzędami, resztę nawozu kury „gubią" na wybiegach. Jeżeli zatem ktoś chowa 30 kur, to może zebrać w ciągu roku ok. 5 kwintali nawozu, a taka ilość wystarczy mu z pewnością pod warzywa. Jeżeli przy tym uwzględnimy nawóz od kurcząt, indyków, gęsi, kaczek, to ilość jego poważnie się zwiększy.

Wiadomo że wartość nawozu zależy od pożywienia, jakie zwierzę zjada. A przecież ptactwo domowe, a szczególnie kury żywią się ziarnem, a więc najwartościowszym pokarmem, zawierającym wszystkie składniki potrzebne roślinie jak azot, fosfór, potas, wapno. Duża część tych wartościowych składników pokarmu pozostaje jeszcze w odchodach. Pomiot ptasi jest szczególnie bogaty w azot i fosfór w porównaniu z nawozem pochodzącym od innych zwierząt gospodarskich.

Poniżej zamieszczamy tabelkę przedstawiającą procentowy skład różnych nawozów.

Nazwa nawozu	azot	fosfór	potas	wapń	woda	pozost. skład.
Kurzy	1,65	1,55	0,93	2,42	56,00	37,55
gęsi	0,55	0,54	0,96	0,85	77,1	20,00
kaczy	1,00	1,45	0,70	0,90	56,00	39,95
owczy	0,60	0,20	0,20	0,40	66,00	32,60
krowi	0,60	0,40	0 40	0,05	84,00	14,55

Jak więc widzimy, nawóz ptasi, a szczególnie kurzy, zawiera prawie trzy razy więcej azotu niż krowi, oraz tyleż razy więcej fosforu, a poza tym znacznie więcej potasu i wapna. Można więc powiedzieć, że 1 kwintal nawozu kurzego ma taką wartość jak 3—4 kwintale nawozu krowiego. Podkreślić przy tym należy, że składniki nawozowe w odchodach drobiu są łatwo dostępne dla roślin. Ze względu na stosunkowo małą zawartość wody nawóz drobiu zalicza się do tzw. ciepłych, a działanie jego można porównać do działania saletry. Nadaje się on zatem na gleby ciężkie i zimne. Ze względu na jego silne działanie, należy go używać ostrożnie.

Chcąc nawozić odchodami ptasimi, należy je rozdrabniać i w niewielkich ilościach rozsypywać po polu lub ogrodzie. Niektórzy stosują je w stanie rozpuszczonym w charakterze rzadkiego nawozu do polewania kultur. Szczególnie nadaje się taki nawóz do sadów i ogrodów. Na słabszych glebach przy zasiewie kapusty, buraków, kukurydzy i innych, na 10 arów (1/10 część ha) można nawozić po 5—6 kwintali nawozu drobiowego. Pod rośliny, które mogą ucierpieć od nadmiaru azotu, jak ziemniaki, pomidory, drzewa owocowe i inne, na glebach dostatecznie zasobnych nawozi się 3—4 kwintali na 10 arów.

Skoro nawóz ptasi jest tak cennym nawozem, należy go odpowiednio gromadzić i przechowywać. Chodzi o to, by nie był on pomieszany ze słomą (ściółką), gdyż słoma obniża jego wartość nawozową i nie pozwala na dokładne rozrzucenie go w polu. Zamiast więc byle jakich grzęd (a czasem nie ma ich w kurniku wcale) należy sporządzić prawidłowe grzędy wraz z podgrzędną. Wówczas kał nie spada w ściółkę na podłogę, ale na podgrzędną i w ten sposób możemy go łatwo codziennie zmiatać. Kurnik zaś zyskuje przy tym na czystości. Należy to zrobić oczywiście teraz w jesieni, gdyż największa ilość nawozu ptasiego zostaje w kurniku w okresie zimy.

Dobrze jest dosypywać do nawozu ptasiego suchy, miałki torf, mielony fosforyt, superfosfat i kainit, gdyż wtedy lepiej się on przechowuje, a przy tym kwas fosforowy i potas dodanych nawozów sztucznych staje się dla roślin bardziej przyswajalny. W tym celu poleca się posypywać podgrzędną miałkim i suchym torfem, a zebrane codziennie partie nawozu przechowywać w starych beczkach lub skrzyniach w suchym miejscu pod dachem. Dl. Skl

Cena jabłek

(W odpowiedzi ob. R. Ł. w pow. tarnowskim).

Skarżycie się, że spółdzielnia nie chce Wam płacić za jabłka po 90 zł. za kg, lecz płaci za najlepsze — jak piszecie — po 40 — 50 zł. za kg, a za jesienne po 15 zł. za kg.

Przede wszystkim określone przez Was jabłka jako najlepsze, niekoniecznie mogą się pokrywać ze standartem przyjętym przez spółdzielczość ogrodniczą i oznaczonym jako pierwszy gatunek.

Pierwszy gatunek jabłek to jabłka późne, określonej wielkości, zabarwienia i kształtów odmiany. Najmniejsze więc uszkodzenia, nieregularność lub plamki, dyskwalifikują takie owoce jako pierwszy gatunek.

Cena 15 zł. za kg jabłek jesiennych płacona przez spółdzielnie, naszym zdaniem, nie jest ceną niską. Zrozumieć bowiem musicie, że spółdzielczość ogrodnicza planowała w roku bieżącym interweniować na rynku owocarsko - warzywniczym zaledwie w 60 procentach w skali ogólnokrajowej.

Przy owocach miękkich (truskawki, wiśnie, czereśnie, maliny) spółdzielczość ogrodnicza plan swój zrealizowała. Jak wyglądać będzie sprawa z jabłkami, trudno w tej chwili dać definitywną odpowiedź. Możecie jednak być pewni, że zostało zrobione wszystko, co było możliwe, aby nie dopuścić do nieopłacalności produkcji sadowniczej w Polsce. Brak jednak dostatecznej ilości przechowalni, przetwórni, opakowań (beczki, puszki) stanowi najważniejszą przeszkodę w zebraniu przez spółdzielczość całej nadwyżki towarowej.

W roku bieżącym i w latach następnych pobuduje się w Polsce cały szereg przetwórni i przechowalni, które pozwolą zbierać sezonowe nadwyżki owocowe z rynku i zabezpieczą producentowi godziwą cenę. Ale to zagra w pełni dopiero w następnych sezonach. P-a

Jak obchodzić się z koniem

1. **Nie wymagajmy nigdy od konia nad miernego wysiłku** i nie zmuszajmy go do ciągnięcia, jeżeli on ciągnąć nie może. Przy zjeżdżaniu z góry należy zawsze hamować tylne koła, lecz nigdy nie trzeba rozdzierać koniowi pyska przez silne ściąganie lejcami.

2. **Dbajmy zawsze o dobre dopasowanie uprzęży**, a wtedy koń nie będzie się odparzał i narowił. Najlepszą uprzężą jest chomąto, gdyż koń ciągnie wtedy łopatkami a w szorach i szlei ciągnie pier siami, co go dusi i łatwo odparza.

3. **Jeżeli jedziemy w jednego konia, to zawsze zaprzęgajmy go w dwa dyszle**, lecz nigdy do dyszla parokonnego, gdyż to niszczy konia, który przy takim dyszlu zużywa niepotrzebnie więcej siły, a dyszel przy tym tłucze go i odparza.

4. **Jeżeli koń płoszy się** np. przy spotkaniu, to nie należy go bić i szarpać lecz przytrzymać przy pysku i uspakajać go głosem.

5. **Pamiętajmy o kiełzaniu**, ponieważ inaczej woźnica nie może nad nim panować i to bywa często przyczyną wypadku. Wędzidło powinno być dosyć grube, lecz nie ostre i nie druciane, nie zakładać nigdy wędzidła na nos, gdyż może to nieraz spowodować złamanie chrząstki nosowej.

6. **Pamiętajmy o dobrym przekuwaniu konia** co 6 — 8 tygodni. Kopyta niekute należy co miesiąc zapiłować raszplą, ażeby się nie wyłamywały. Kopyta nieprzekute i nieobrobione utrudniają koniowi pracę.

7. W porze letniej — **chrońmy konia od much,** które są jego wrogiem, nie dają mu chwili spokoju, drażnią go i piją jego krew, przez co koń się wyniszcza. W drodze, w czasie upału dobrze jest zatykać różne gałązki z liśćmi za uprząż, co będzie muchy odpędzać, na postojach okrywać konia lekką, płócienną derką.

8. Przed każdym wyruszeniem w dalszą drogę **pamiętajmy konia zawsze napoić,** a szczególnie w porze letniej, lecz nie poić nigdy wodą zbyt zimną. **Konia rozgrzanego i spoconego poić nie wolno,** dopiero po dwu godzinach, gdy ostygnie, łatwo może ulec niebezpiecznym chorobom jak ochwat, zapalenie płuc, paraliż i t. p.

9. Na postojach **nie stawiać nigdy konia pod wiatr lub pod słońce,** a w porze zimowej — zawsze okrywać derką.

10. **Nigdy nie zaprzęgajmy do jazdy konia chorego,** okaleczonego, parszywego, odparzonego lub kulawego aż do zupełnego jego wyzdrowienia i nigdy nie pozostawiajmy go bez opieki i dozoru.

Z. Olszański

Kredyty na kupno krów

(W odpowiedzi ob. Cz. S. w powiecie kraśnickim)

Kredyty na kupno krów lub zakładanie sadów przydzielane są przez Państwowy Bank Rolny na poszczególne powiaty a komisje powiatowe rozdzielają je na poszczególne gminy.

Miejscowe oddziały Państwowego Banku Rolnego lub w ich zastępstwie inne instytucje kredytowe (np. Kasy Komunalne) przydzielają rolnikom krótkoterminowe pożyczki.

Opiniowanie komu należy się pożyczka a komu nie, zależy od Gminnego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej Do miejscowego więc Związku Samopomocy Chłopskiej możecie zwrócić się o bliższe informacje.

(p.)

Powołanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej

W dniu 7 października odbyło się w Berlinie nadzwyczajne posiedzenie Niemieckiej Rady Ludowej, na którym proklamowana została Niemiecka Republika Demokratyczna.

Po zagajeniu obrad przewodniczący Rady Wilhelm Pieck odczytał manifest do narodu niemieckiego, który został jednomyślnie przyjęty.

Manifest stwierdza na wstępie, że wezwanie o stworzenie Frontu Narodowego demokratycznych Niemiec przybiera coraz bardziej charakter szerokiego ruchu ludowego. Katastrofalna sytuacja, w jaką imperialistyczne mocarstwa zachodnie pchnęły naród niemiecki przez to, że pogwałciły one uchwały poczdamskie, łączy wszystkich Niemców w walce o następujący cel: **Utworzenie jednolitych, niezawisłych, demokratycznych Niemiec dla szybkiego zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami, oraz dla wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych w ciągu krótkiego czasu.**

Manifest podkreśla następnie zupełną uległość i zależność rządu marionetkowego w Bonn od wysokich komisarzy mocarstw zachodnich.

Celem rządu separatystycznego w Bonn jest przyłączenie Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego. W związku z tym propaguje się w Niemczech zachodnich w sposób jawny hasła niemieckiego faszyzmu, militaryzmu i rewanżu. Jaskrawym dowodem tego jest przebieg debat „parlamentu" z Bonn.

Zgodnie z życzeniami wszystkich warstw społecznych, niemiecka Rada Ludowa uważa za konieczne przedstawić cele Frontu Narodowego.

1) Przywrócenie politycznej i gospodarczej jedności Niemiec poprzez likwidację separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego, zniesienie Statutu Zagłębia Ruhry i autonomii Zagłębia Ruhry oraz utworzenie ogólnoniemieckiego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

2) Jak najszybsze **zawarcie sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami.** Wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec w ciągu określonego krótkiego czasu po podpisaniu traktatu pokojowego.

3) Całkowite i bezwarunkowe **uznanie uchwał poczdamskich** w sprawie demokratyzacji i demilitaryzacji, jak również zawartych w tych uchwałach zobowiązań Niemiec wobec innych krajów.

4) **Przywrócenie całkowitej suwerenności narodu niemieckiego** z uznaniem prawa do samodzielnej polityki zagranicznej i samodzielnego handlu zagranicznego. Wolny i niezależny rozwój niemieckiego państwa demokratycznego i narodu niemieckiego po zawarciu traktatu pokojowego.

5) **Nieprzejednana czynna walka przeciwko podżegaczom do nowej wojny w Niemczech. Zakaz propagandy wojennej w prasie, w radiu i na zebraniach. Bezkompromisowa walka przeciwko wciąganiu Niemiec do agresywnych bloków militarnych, do Unii Zachodnio-Europejskiej i paktu atlantyckiego.**

6) Nieprzejednana czynna walka przeciwko zdrajcom narodu niemieckiego, niemieckim agentom imperializmu amerykańskiego i zbrodniczym współwinowajcom rozbicia Niemiec.

7) Całkowite i nieograniczone poparcie dla obozu, walczącego o równouprawnienie i przyjaźń wszystkich narodów świata.

8) Natychmiastowe przywrócenie jedności i normalizacja życia w stolicy Niemiec — Berlinie.

9) Jednolita waluta dla całych Niemiec. Swobodna wymiana handlowa i współpraca gospodarcza. Swobodny ruch ludności i towarów między wszystkimi krajami i strefami Niemiec.

10) Natychmiastowe odstąpienie od polityki podporządkowania gospodarki niemieckiej kapitalistom zagranicznym.

11) Natychmiastowe wstrzymanie rozbiórki oraz innych zarządzeń, mających na celu ograniczenie i likwidację niemieckiej gospodarki pokojowej.

12) Zniesienie wszelkich ograniczeń, przy pomocy których mocarstwa zachodnie hamują rozwój niemieckiego handlu zagranicznego, kierując się przy tym pobudkami konkurencyjnymi. Popieranie wymiany handlowej między Niemcami a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, które są naturalnymi partnerami handlowymi Niemiec. Nieograniczony rozwój niemieckiego przemy-[illegible] pokojowego

13) Ochrona niemieckiej gospodarki ludowej i własności prywatnej, zgodnie z obowiązującymi ustawami.

14) Podniesienie stopy życiowej ludności przez rozwój produkcji i handlu. Likwidacja bezrobocia.

15) Zwiększenie wydajności rolnictwa, opieka nad gospodarstwami wiejskimi, potrzebującymi pomocy.

16) Dach nad głową i praca we wszystkich strefach dla Niemców repatriowanych.

✦

Po uchwaleniu manifestu Wilhelm Pieck wygłosił dłuższe przemówienie, dotyczące obecnej sytuacji w Niemczech. Mówca potępił politykę mocarstw zachodnich, które dla swoich imperialistycznych celów powołały separatystyczne państwo zachodnio-niemieckie. Następnie Pieck wspomniał z wdzięcznością o pomocy, jaką wschodnia strefa Niemiec otrzymała od Związku Radzieckiego, który nie szczędził wysiłków aby wprowadzić w życie uchwały konferencji poczdamskiej i warszawskiej, Pieck wyraził przekonanie, że historyczne uchwały Niemieckiej Rady Ludowej spotkają się ze zrozumieniem w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej i zostaną poparte przez wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju.

W dalszej części swego przemówienia Pieck potępił te elementy, które prowadzą nagonkę antypolską i stwierdził, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju. W końcu mówca zaznaczył, że na terenie całych Niemiec będzie prowadzona nieustannie walka o zjednoczenie narodu i kraju.

Po dyskusji, w której wszyscy mówcy wypowiedzieli się za zjednoczeniem Niemiec i stworzeniem warunków, które by sprzyjały przyjaznej współpracy ze Związkiem Radzieckim, **Niemiecka Rada Ludowa powzięła uchwałę, na mocy której przekształciła się w Parlament Ludowy oraz uchwaliła apel do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, by zgodnie z uchwałami poczdamskimi postawili sprawę niemiecką na porządku swych obrad i przyśpieszyli zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.**

Na pierwszym swoich posiedzeniu Parlament Ludowy przyjął ustawę o powołaniu rządu tymczasowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Rząd ten będzie się składał z premiera, trzech wicepremierów i 14 ministrów. Na stanowisko premiera Parlament Ludowy powołał Otto Grotewohla.

ZSRR i kraje demokracji ludowej
uznały Rząd Chin Ludowych

Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej i powołanie centralnego rządu chińskiego w Pekinie wytworzyło nową sytuację w Chinach. Naród chiński stwierdził, że nie uznaje rządu kantońskiego za swoją reprezentację. Rząd ten na długo przedtem przestał sprawować władzę w kraju, gdyż nie miał oparcia w narodzie i utrzymywał się tylko dzięki poparciu amerykańskich imperialistów. Natomiast wolę olbrzymiej większości społeczeństwa chińskiego reprezentuje świeżo powołany demokratyczny rząd ludowy i jedynie za jego pośrednictwem można utrzymywać stosunki z narodem chińskim.

W tej sytuacji, Związek Radziecki już w dniu 1 października — jako pierwsze państwo na świecie — uznał chiński rząd ludowy, jako reprezentację narodu chińskiego, cofając równocześnie swe uznanie dla rządu kantońskiego. Tym samym Związek Radziecki, który zawsze kieruje się w polityce sympatią dla ludów walczących o wolność, uznał historyczne przemiany, jakie zaszły w Chinach. W ślad za uznaniem rządu ludowego, rząd radziecki mianował ambasadorem ZSRR w Pekinie — **Rosczina**, zaś ambasadorem Chin w ZSRR został mianowany **Wan Cziasian.**

W dniu 4 października kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych R. P. prof. **Leszczycki** w imieniu Rządu Polskiego wysłał do ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czu En Lai** depeszę z zawiadomieniem o uznaniu rządu ludowego w Chinach i nawiązaniu z nim stosunków dyplomatycznych. W tym samym dniu wicemin. Leszczycki zawiadomił przedstawiciela rządu kantońskiego w Warszawie, że Rząd Polski uznał stosunki dyplomatyczne z tym rządem za nieistniejące.

Chiński rząd ludowy uznały również Czechosłowacja, Węgry, Rumunia oraz Koreańska Republika Ludowa.

Uznanie rządu Centralnego przez Rząd R. P. społeczeństwo polskie wita z największą radością. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że powstanie Chińskiej Republiki Ludowej stanowi ogromne wzmocnienie obozu i postępu. W szeregach walczących przeciw imperialistom i podżegaczom wojennym staje bowiem 475 milionowy naród chiński, pracowity i miłujący pokój.

Fakt uznania rządu Chin Ludowych przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej odbił się szerokim echem w całym świecie. Pisma londyńskie podały wiadomość o uznaniu Chińskiej Republiki Ludowej przez Związek Radziecki na czołowych miejscach. Omawiając ostatnie wydarzenia w Chinach, „Times" stwierdza, że proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej było epokowym wydarzeniem. Dziennik ten pisze między innymi: „Chociaż nie całe terytorium Chin znajduje się jeszcze w rękach komunistów, nie ulega wątpliwości, że bez względu na to, czy nam się to podoba czy nie, rząd Mao Tse Tunga jest rządem prawie 500 milionów ludzi".

Prasa francuska donosi z Londynu, że w Wielkiej Brytanii istnieją silne tendencje za uznaniem rządu Chin Ludowych ze względu na brytyjskie interesy gospodarcze. Równocześnie jednak pisma te przewidują, że Stany Zjednoczone sprzeciwią się uznaniu rządu Chin Ludowych przez W. Brytanię i będą wywierały nacisk na inne państwa zachodnie, by opóźnić ich decyzję w tej sprawie.

Kryzys gabinetowy we Francji

Przeprowadzona pod naciskiem Amerykanów dewaluacja franka, przyczyniła się do spotęgowania trudności gospodarczych we Francji. Już pierwsze tygodnie po dewaluacji przyniosły zwyżkę cen żywności i poważny wzrost kosztów utrzymania. Zwyżka ta nie została zahamowana i należy się liczyć z dalszym wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby.

Ujemne skutki dewaluacji dotknęły w pierwszym rzędzie szerokie rzesze ludności pracującej. Dlatego wszystkie organizacje zawodowe, również i prawicowe, które popierały dotychczas politykę rządu Queille'a, rozpoczęły akcję o podwyżkę płac. Słusznym żądaniom robotników sprzeciwiają się jednak przemysłowcy, którzy przy poparciu amerykańskiego doradcy finansowego Harrimana wywierali nacisk na rząd, aby nie zgodził się na podwyżkę płac. Jak wiadomo, w rządzie Queille'a zasiadali również socjaliści. Ministrowie socjalistyczni pod naciskiem dołów swej partii wypowiedzieli się za podwyżką płac. Ponieważ przedstawiciele innych ugrupowań popierali stanowisko przemysłowców, w łonie rządu francuskiego doszło do nieporozumień, które doprowadziły do jego upadku. W dniu 5 października po bardzo burzliwej dyskusji, w czasie której podobno omal nie doszło do bójki na pięści, rząd Queille'a podał się do dymisji.

Po dymisji gabinetu Queille'a, biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym m. innymi stwierdza, że **rząd upadł pod naciskiem mas ludowych, które mają dość polityki stałego obniżania płac i zmniejszania zdolności nabywczej. Biuro polityczne wzywa wszystkich Francuzów do zjednoczenia się celem przeprowadzenia wspólnej akcji na rzecz zmiany dotychczasowej polityki i powołania rządu jedności demokratycznej, której zapewni pracującym odpowiednie płace, przywróci sprawiedliwość w wymiarze podatków, będzie szanował swobody republikańskie, zapewni niezawisłość Francji i ocali pokój.**

Związek Radziecki domaga się niepodległości dla b. kolonii włoskich

Jak wiadomo, w czasie poprzedniej sesji Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. Anglo-Amerykanie wysunęli w sprawie b. kolonii włoskich projekt, który zmierzał do podziału tych kolonii pomiędzy W. Brytanię, Francję i Włochy. Swoje apetyty usiłowali imperialiści zamaskować w ten sposób, że formalnie b. kolonie włoskie podlegałyby powiernictwu O.N.Z. przez dziesięć lat, jednakże utrzymane zostałyby na tych terenach rządy marionetkowe, całkowicie zależne od mocarstw kolonialnych. Projekt Anglosasów został przez większość Zgromadzenia odrzucony.

Obecnie, sprawa b. Kolonii włoskich jest przedmiotem obrad komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. Związek Radziecki przedłożył w tej sprawie projekt rezolucji, przewidujący natychmiastowe przyznanie Libii niepodległości, wycofanie stamtąd wszystkich obcych wojsk okupacyjnych i zlikwidowania w Libii w przeciągu 3 miesięcy baz wojskowych obcych państw. Projekt radziecki przewiduje również przyznanie w ciągu 5 lat niepodległości Somali włoskiemu i Erytrei. Z tym, że do tego czasu oba te kraje byłyby administrowane przez O.N.Z. Wschodnia część Erytrei ma być włączona do Abisynii.

Na posiedzeniu komisji politycznej delegaci radzieccy podkreślali, że mocarstwa zachodnie przy rozstrzyganiu sprawy byłych kolonii włoskich dążą do realizacji swoich imperialistycznych celów. Delegat radziecki **Arutunian** ujawnił przy tym tajną umowę, zawartą pomiędzy emirem Cyrenaiki Senussi a Wielką Brytanią; umowa ta przewiduje oddanie sił zbrojnych Cyrenaiki pod dowództwo generała angielskiego i przyznaje W. Brytanii prawo utrzymywania baz wojskowych na terytorium Cyrenaiki.

Stanowisko Związku Radzieckiego poparli delegat Ukrainy **Manuilski** i delegat polski ambasador **Wierbłowski.** Ambasador Wierbłowski podkreślił przy tym, że rząd polski stoi na stanowisku, że rozwiązanie sprawy byłych kolonii włoskich musi opierać się na zasadzie przyznania niepodległości wszystkim ludom kolonialnym, które osiągnęły odpowiedni poziom rozwoju.

Po wstępnej dyskusji wyłoniona została specjalna podkomisja, która ma się zapoznać z opinią przedstawicieli ludności b. kolonii włoskich co do losu tych krajów.

Uregulowanie spraw kościelnych w Czechosłowacji

Na wniosek ministra sprawiedliwości dr. Cepicki i ministra szkolnictwa prof. Nejedly'ego czechosłowacka Rada Ministrów zatwierdziła projekty ustaw o utworzeniu państwowego urzędu spraw kościelnych i o gospodarczym zaopatrzeniu kościoła w Czechosłowacji.

Zadaniem państwowego urzędu spraw kościelnych będzie czuwanie nad rozwojem życia religijnego zgodnie z zasadami konstytucji czechosłowackiej i ustroju ludowo-demokratycznego. Na czele urzędu stanie specjalny minister mianowany przez prezydenta Republiki, a w Słowacji pracą analogicznej instytucji kierować będzie pełnomocnik wyznaczony przez rząd czechosłowacki.

Projekt ustawy o gospodarczym zaopatrzenia kościoła przewiduje, że państwo pokrywać będzie wydatki personalne duchownych wszystkich wyznań i towarzystw kościelnych, jak również wydatki rzeczowe kościoła i towarzystw kościelnych, związane z wykonywaniem czynności religijnych. Szkoły, instytucje i seminaria duchowne będą utrzymywane z funduszów państwowych, a wszelki majątek kościelny i majątek towarzystw kościelnych przechodzi w całości pod kontrolę państwa.

Cała prasa czechosłowacka podkreśla doniosłość powyższych ustaw, przy których pomocy rząd pragnie uregulować stosunki między państwem a kościołem.

„Rude Pravo" pisze, że rządowe projekty ustaw zadają kłam oszczerstwom agentów watykańskich na temat sytuacji kościoła w Czechosłowacji. Ustawy te stanowią jednocześnie gwarancję, że religia nie będzie już wykorzystywana dla celów antypaństwowych.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Wojewódzkie konferencje PSL

Przed zjednoczeniem stronnictw ludowych oba bratnie stronnictwa PSL i SL weszły na drogę organizacyjnych prac, aby na terenach poszczególnych gromad, powiatów i województw rozpracować uchwały ostatniej, wspólnej Rady Naczelnej PSL i SL oraz omówić organizację zebrań i zjazdów w związku z Kongresem Zjednoczeniowym.

W związku z tym w dniu 3 października odbyły się wojewódzkie konferencje PSL, na których omówiony został dorobek wspólnego posiedzenia Rad Naczelnych oraz zostały rozpracowane wytyczne Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego.

Polskie Stronnictwo Ludowe w dniu 3 października przeprowadziło 12 konferencji wojewódzkich, na których referaty wygłosili koledzy: **Jagusztyn Władysław** w Bydgoszczy, **Wycech Czesław** w Gdańsku, **Winkowski Henryk** w Katowicach, **Górszczyk Jerzy** w Kielcach, **Thomas Bronisław** w Krakowie, **Koter Stanisław** w Lublinie, **Domański Jan** w Łodzi, **Typiak Piotr** w Olsztynie, **Warowny Bronisław** w Poznaniu, **Gesing Roman** w Rzeszowie, **Dębski Jan** w Szczecinie i **Schayer Wacław** w Warszawie.

W konferencjach tych wzięli udział członkowie zarządów wojewódzkich PSL oraz przedstawiciele PSL z powiatowych komisji współpracy obu stronnictw ludowych.

Wygłoszone referaty poświęcone były omówieniu uchwał ostatniej Rady Naczelnej PSL i wspólnego posiedzenia Rad Naczelnych PSL i SL. Następnie ustalono na nich terminarz prac, zmierzających do zjednoczenia obu stronnictw a uchwalony przez CKJRL.

Robotnicy niemieccy wyrażają wolę walki o pokój

W ramach uroczystości Międzynarodowego Dnia Pokoju odbyło się w Frankfurcie nad Odrą spotkanie polskich przodowników pracy z różnych miast z robotnikami niemieckimi z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Na widok polskich robotników, przekraczających od strony Słubic Odrę, zgromadzone tysięczne rzesze robotników niemieckich zaintonowały „Międzynarodówkę". Na wielkim, widniejącym z dala transparencie był napis: „Witamy budowniczych Polski Ludowej". Wiele domów w Frankfurcie było przystrojonych w biało-czerwone flagi. Na murach i domach widniały liczne napisy po polsku i niemiecku, głoszące wolę zwycięstwa w walce o pokój.

Na placu ratuszowym odbył się wielki wiec z udziałem wielu tysięcy mieszkańców. Do zgromadzonych przemówił przewodniczący niemieckich Związków Zawodowych Herbert Warnke, nawiązując do wywołanych przez niemieckich imperialistów i faszystów wojen, które tyle szkody przyniosły narodowi polskiemu i klęskę Niemcom. Naród niemiecki winien z tego wyciągnąć właściwą naukę. Niechaj już nigdy nie będzie między naszymi narodami wojny — zakończył swe przemówienie H. Warnke.

Z ramienia delegacji polskiej przemawiała sekretarka CRZZ ob. Piwowarska, mówiąc m.in.: „Witamy was jako przedstawicieli nowych Niemiec, wkraczających na drogę demokratycznego rozwoju i zdecydowanych walczyć ze zbrodniczą tradycją Bismarcków, Wilhelmów i Hitlerów".

Na zakończenie uchwalono rezolucję potępiającą podżegaczy wojennych i wyrażającą pragnienie przyjaznych stosunków z Polską Ludową.

O Spółdzielczości w cyfrach

W pierwszych dniach października odbyły się w Warszawie plenarne obrady Naczelnej Rady Spółdzielczej. Jak wynika ze sprawozdań, spółdzielczość w Polsce stale rozszerza się, obejmując coraz to nowe placówki życia gospodarczego w kraju.

Dnia 1 września działało na terenie całego kraju 9267 spółdzielni różnego typu. Spółdzielnie te prowadziły 31.500 placówek detalicznych, ok. 600 placówek hurtowych i ok. 8.000 zakładów wytwórczych. Liczba członków wszystkich spółdzielni przekroczyła 4.900.000 osób, w tym na spółdzielczość gminną przypada 1.900.000 członków, a na spółdzielczość spożywców w miastach 1.800.000 członków. Na wsi przeciętnie co druga gromada posiada obecnie sklep spółdzielczy. Punktów skupu jest w kraju 14.000. Chodzi tu o punkty skupu żywca, zboża, ziemniaków i nabiału.

Ostatnie wybory do władz gminnych spółdzielni spowodowały zmianę 6.000 członków zarządów. Dzięki temu, oczyszczono częściowo spółdzielczość z elementów kumoterskich i spekulacyjnych.

Różne wiadomości

MILION ZŁOTYCH DZIENNIE NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Jak wykazują obliczenia, Stołeczny Komitet Odbudowy Warszawy zebrał w ciągu miesiąca września na cele odbudowy 30 milionów złotych, czyli średnio społeczeństwo ofiarowało 1 milion złotych dziennie. Wyniki te przekraczają znacznie wyniki zeszłorocznej akcji zbiórkowej w miesiącu odbudowy Warszawy.

GWAŁTOWNA WICHURA W WARSZAWIE

Dnia 3 października szalała nad Warszawą gwałtowna wichura, która była powodem kilku wypadków. Przy ul. Krakowskie Przedmieście wicher przewrócił drewniany maszt windy stojącej przy budowanym domu. Ranni zostali przy tym dwaj robotnicy, z których jeden zmarł w szpitalu.

GRANATOWY POLICJANT SKAZANY NA ŚMIERĆ

W Kielcach skazano na karę śmierci Edwarda Krępskiego, b. komendanta posterunku granatowej policji w Złotej pod Pińczowem, który jako członek band NSZ współdziałał z Niemcami w likwidacji postępowych działaczy i wydał wielu lewicowców, zamordowanych następnie w hitlerowskich obozach.

W TATRACH ZAUWAŻONO NIEDŹWIEDZIE

Niedźwiedź jest w Polsce zwierzęciem coraz rzadziej spotykanym. Można go zobaczyć jedynie w ogrodach zoologicznych i w cyrkach. Kilka lat nie zauważono ani jednego niedźwiedzia żyjącego na wolności, dopiero tego lata stwierdzono, że na terenie Narodowego Parku Tatrzańkiego przebywa 5 niedźwiedzi, a mianowicie samica z dwoma małymi niedźwiadkami i dwa młode samce. Władze leśne wydały zarządzenia ostrzegawcze dla publiczności, bo łagodne w cyrku „misie", nie zachowują się tak potulnie w lesie przy spotkaniu „sam na sam" z człowiekiem.

BEZ KWITNIE PO RAZ DRUGI

W gospodarstwie ob. Szostka w Częstochowie zakwitł po raz drugi w tym roku bez. Kwieciem obsypane są 3 gałązki. Jedni wróżą z tego długą, ciepłą jesień, inni znów ostrą i szybką zimę. A jak będzie — zobaczymy.

PŁYWAJĄCE SKLEPY

Z portu kijowskiego na Ukrainie wypływają sklepy na statkach. Sklepy te, zaopatrzone bogato we wszystkie towary, mają za zadanie obsługiwać załogi statków znajdujących się w podróży. Sklepy-statki kursują na rzekach Dniepr i Desna.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. T. Bekas w pow. Ostrów Wlkp: Informacje w sprawie szkół pielęgniarskich wysłał Wam listownie Wydział Kobiecy PSL.

Ob. Maria M. w Słupsku: Stawiacie poważne zarzuty lekarzowi Ubezpieczalni. Dyskwalifikujecie jego postępowanie z chorymi. Radzimy zebrać konkretne fakty, **poparte dowodami**, i następnie sprawę przedstawić władzom nadzorczym owej Ubezpieczalni. Zamieszczenie artykułu, niepoparte dostatecznymi dowodami, może nas jako pismo narazić na drukowanie różnego rodzaju wyjaśnień i sprostowań. Poza tym jest to sprawa „typowo miejska" i artykuł należałoby raczej drukować w którymś z miejscowych pism codziennych.

Ob. A. Rożek w pow. sandomierskim: Korespondencję Waszą zamieszczamy. Chętnie również wydrukujemy dalsze. Sprawę małego zainteresowania się Waszym Kołem ZMP przez Zarząd Powiatowy powinniście skierować do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Kielcach. Za pozdrowienia dziękujemy i ze swojej strony ślemy Wam najlepsze życzenia.

Ob. St. Waszkowski w Cieszynie. Przypomnieliśmy tę sprawę ob. W. Oto odpowiedź: Trzeba sprawę stawiać na miejscu, mianowicie w Powiatowej a następnie Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Inicjatywę powinien podjąć któryś z klubów radnych w Radzie Powiatowej. Jeśli Powiatowa Rada uchwali wniosek, z kolei przejdzie on do Rady Wojewódzkiej. Zainteresujcie tą sprawą któreś ze stronnictw politycznych. Jeśli jest to bolączka ogółu ludności, można liczyć na jej pozytywne załatwienie.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE Nr 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych PSL — na poczcie na konto PKO Nr 1-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł. 400.000, cała str. za tekstem zł. 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 150.—. Drobne zł. 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł. 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.

B - 88352